Nr 209. Kraków, Czwartek 14 Września 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
• *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Prezydent Izby poselskiej wzywa do pracy.

Kraków, 13 września.

Prezydent Izby poselskiej, dr. Fuchs, rozesłał do przewodniczących wszystkich organizacyj klubowych pismo następującej osnowy:

„Pozwalam sobie wystosować do W. Pana poniżej umieszczone słowa i prosić go o poddanie ich poważnej rozwadze.

„Powszechnie panuje przekonanie, że nasze stosunki publiczne wymagają gwałtownie uzdrowienia i że należy czynić wszystko, co możliwe, aby rozerwać więzy, tamujące nasze życie polityczne. Ze wszystkich stron dochodzą głosy, żądające przerwania walki, usunięcia przeszkód w usiłowaniach złagodzenia przeciwieństw oraz zjednoczenia wszelkich czynników i prowadzenia ich do wspólnej, w skutki obfitej pracy.

„Przedewszystkiem koniecznością jest, aby parlament znowu stał się miejscem wydatnej działalności i aby dlatego usunąć wszystko, co prawidłowej pracy reprezentacyi ludu stoi na przeszkodzie.

„Osiągnięcie tego celu, ja, jako wybrany przez Wysoką Izbę prezydent, uważam za mój pierwszy i najważniejszy obowiązek. W czasie, gdy skrajne przeciwieństwa walkę zaostrzyły do tego stopnia, że praca parlamentarna ustała, spokojnie myślący polityk musi szukać dróg i sposobów, umożliwiających usunięcie tego stanu, a przez wywołanie obustronnej wymiany myśli przeciwników, dać możność ułatwienia porozumienia. Na gruncie neutralnym, zaproszeni przez kierownika i strażnika parlamentu, przez Izbę wybranego prezydenta, spotkać się mogą przeciwnicy, a nie wiązani niczem, mogą podjąć próbę wyrównania kwestyj spornych o tyle, aby można było spodziewać się pojęcia regularnej pracy parlamentu, oczekiwanej z utęsknieniem przez wszystkie ludy naszej monarchii.

„W pierwszym rzędzie należałoby spełnić zadanie wynalezienia formy, w którejby sprawa językowa do pomyślnego załatwienia doprowadzoną być mogła.

„Zbyteczną rzeczą byłoby dowodzić, że pokojowe załatwienie sporu językowego, — a t, jest pragnieniem wszystkich stronnictw w równej mierze — osiągnięte być może tylko przez obustronne zbliżenie się i przy nieuprzedzonem uwzględnieniu obustronnych praw. W tym celu odbyć się winny rozprawy na gruncie neutralnym, spokojnej pracy poświęconym — do czego ja niniejszem pismem daję pierwszą inicyatywę.

„Pozwalam sobie przeto W. Pana uprzejmie zaprosić, abyś z tego powodu w dniu 24 września r. b., o godzinie 11 przed południem w biurze mojem stawić się zechciał.

Racz przyjąć W. Pan i t. d.

Dr. Wiktor v. Fuchs,
prezydent Izby posłów.

Wiedeń, 11 września 1899 r.

Pismo powyższej osnowy otrzymali: poseł Apolinary Jaworski, jako przedstawiciel klubów prawicy; poseł Alojzy Funke, jako przedstawiciel zjednoczonej lewicy; poseł br. Valeria no-Malfatti, jako przewodniczący klubu włoskiego; poseł dr. Verkauf, jako przewodniczący klubu socyalno demokratycznego; wreszcie poseł Karol Herman Wolf, jak przedstawiciel grupy Schoenerera.

Pismo, przesłane Funkemu i Jaworskiemu, zawiera nadto zwrot, w którym wyrażono prośbę, aby na ową konferencyę zaprosili także tych posłów, którzy, przez swoje kluby, do tego wyznaczeni zostali.

Prezydent Izby poselskiej podjął więc akcyę uruchomienia parlamentu. Działalność ta nietylko nie przekracza jego kompetencyi, lecz należy najściślej do zakresu jego obowiązków. Dr. Fuchs obowiązek ten spełnia zbyt późno, i z tego powodu nie może uchylić się od poważnego zarzutu. Rządowi przysługuje prawo zwoływania parlamentu; lecz gdy sesya parlamentu nie jest zamknięta, powołany jest prezydent, zwłaszcza wśród poważnej natury okoliczności, do zwoływania wybitnych członków parlamentu i do wezwania rządu, aby parlament powołał do życia. Jeżeli obecnie dr. Fuchs akcyą w tym właśnie podjął kierunku, postąpił zgodnie z ciążącym na nim obowiązkiem.

Nie można tedy bez oburzenia przyjąć oświadczenia *N. Fr. Presse*, która z góry przesądza misyę prezydenta Izby, twierdząc, że hr. Thun jedynie powołanym był do jej spełnienia. Liberalizm organu zjednoczonej lewicy ukazał się znowu w równie fałszywem świetle, jak cała jego polityka! Gdy prezydent gabinetu przekłada rządy absolutne nad parlamentarne, to któż wstrzymać go ma na tej drodze, jeżeli nie w prawach swych pokrzywdzony parlament, a do kogóż należy w takim razie inicyatywa, jeśli nie do prezydenta Izby?

Dr Fuchs uważa za cel konferencyi, zwołanej do Wiednia na 24 b. m., nie załatwienie sporu językowego, lecz uruchomienie parlamentu. Kwestya językowa jest tutaj środkiem, nie celem akcyi prezydenta Izby. — Można spierać się o to, czy parlament właściwem jest forum do załatwiania spraw narodowościowych, które rozstrzygać się powinny w Sejmach krajowych — ale niepodobna zaprzeczyć, że leżałoby w interesie państwa i krajów aby parlament rozpocząć mógł swoją czynność za wszelką cenę.

Na konferencyę zaproszono także osławionego Wolfa. To jedno wystarcza, aby na wynik wdrożonej przez prezydenta Izby akcyi patrzeć z wielkiem niedowierzaniem, z czego jednak nie wynika, aby odmawiać jej racyi i uprawnienia.

Ze zjazdu archeologów.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

Kijów, 6 września.

Przed kilku dniami skończył się tutejszy zjazd archeologów, pozostawiając miłe wspomnienie w pamięci wszystkich uczestników. Ostatnie dni zjazdu były bardzo obfite w interesujące referaty.

Zamiłowany numizmatyk archeolog warszawski, p. Wiktor Windyk Wittyg, wygłosił drugi swój odczyt, tym razem po rosyjsku, dla tem skuteczniejszego poparcia poruszonej sprawy: „O potrzebach archeologii w Królestwie Polskiem“. Referent zwrócił uwagę, że na całej przestrzeni Królestwa znajduje się mnóstwo zabytków, odnoszących się do epoki przedhistorycznej, mianowicie wieku kamiennego. Jeszcze bogatsze jest Królestwo w pamiątki historyczne i architektoniczne. Wiele starych budowli sięga X. wieku! I te wszystkie drogocenne zabytki, zarówno dokumenty, jak mury, giną i niszczą się przez nikogo nieochraniane. Przyczynę takiego smutnego stanu rzeczy widzi p. Wittyg w braku instytucyi, któraby się zabytkami przeszłości racyonalnie w Królestwie zajęła.

Referent postawił w końcu wniosek o utworzenie w Warszawie Towarzystwa i muzeum archeologicznego, lub filii moskiewskiego Towarzystwa archeologicznego z prawem używania języka polskiego i z polskiemi wydawnictwami. Zjazd o tyle uwzględnił wniosek p. Wittyga, że w liczbie uchwał swych postanowił prosić moskiewskie Towarzystwo archeologiczne, ażeby podjęło starania o otwarcie w Warszawie oddziału tegoż Towarzystwa.

Znany uczony i naczelnik kijowskiego archiwum centralnego, p. Komanin, mówił o archiwach wołyńskich i podolskich, i zwrócił przytem uwagę na archiwum zarządu gubernialnego w Żytomierzu, zawierające wszystkie akta, odnoszące się do 1861—63 roku, a także na archiwum łucko żytomierskiego konsystorza katolickiego i na archiwum Poczajowskiej Ławry. W końcu zaś oświadczył się za przeniesieniem nadzwyczaj bogatego materyału archiwalnego do roku 1863 z Żytomierza do Kijowa do archiwum centralnego.

Ważną sprawę podniósł na zjeździe prof. Markiewicz z Odesy. Zaprojektował on wypracowanie osobnych prawideł konserwacyi architektonicznych zabytków przeszłości. Zabytki te giną w Rosyi, tymczasem racyonalna konserwacya nie byłaby trudną nawet pod względem materyalnym, ponieważ prawie wszystkie zabytki architektury w Rosyi posiadają grunta, z których dochód mógłby, przy należytej gospodarce, dostarczać stałych funduszów na konserwacyę.

Kilku prelegentów mówiło o bardzo interesujących poszukiwaniach skrzętnego kijowskiego badacza p. Chwojki. Odkrył on w samem mieście Kijowie, przy ulicy Kiryłowskiej, ślady paleolitycznej siedziby i znalazł, oprócz mnóstwa narzędzi krzemiennych, znaczną ilość kości mamuta, — oraz okazy fauny późniejszej: szczątki kopalnego niedźwiedzia, olbrzymiego kota, hyeny i t. p. Najciekawszym zabytkiem tych wykopalisk są narzędzia, wyrobione z kłów mamuta. Nad temi śladami pobytu człowieka czas uformował ośmiosążniową warstwę ziemi, na co potrzeba było najmniej dwudziestu tysięcy lat.

Za inicyatywą czeskich archeologów na Zjeździe postanowiono zwoływać kongresy słowiańskich filologów. Celem tych kongresów ma być ułożenie wspólnego programu pracy naukowej slawistów, opracowanie *compendium* filologii słowiańskiej, wydanie systematycznej słowiańskiej encyklopedyi biograficznej i słowników wszystkich języków słowiańskich i przygotowanie w ten sposób materyału dla wielkiego ogólno-słowiańskiego leksykonu. Zjazdy te mają się odbywać kolejno w rozmaitych krajach i miastach słowiańskich. Najbliższy kongres słowiański odbędzie się za rok w Pradze i mieć będzie cztery sekcye: lingwistyczną, historyczno-literacką, etnograficzną sekcyę słowiańskich starożytności.

Ostatnim referatem na Zjeździe był referat prezesa Zjazdu, pani hrabiny Uwarowej, dotyczący utworzenia przy uniwersytetach katedr archeologii rosyjskiej, i ogólnej, — oraz katedr historyi sztuki słowiańskiej i zachodnio-europejskiej. Zjazd zatwierdził ten wniosek w swych rezolucyach.

Na zakończenie Zjazdu odbył się bankiet składkowy w hotelu „Continental“. W czasie uczty wygłoszono wiele mów. Przemawiał również po polsku dr. Kopera i wyraził życzenie, ażeby staropolskie „kochajmy się“ stało się z czasem ogólno-słowiańskiem.

Prof. Rozow, z kijowskiej Akademii duchownej, miał przemowę na temat łączności Słowian i zakończył toastem: „Żyjmy w miłości, pamiętając o naszych indywidualnych tradycyach narodowych“.

„Piąty akt“.

Protest Emila Zoli.

Wczorajsze telegramy sygnalizowały protest Emila Zoli przeciwko wyrokowi sądu wojennego w Rennes. Protest ten, zamieszczony w dzienniku *Aurore*, nosi tytuł „Piąty akt“ i brzmi jak następuje:

Zdumiony jestem i przerażony. To już nie zwykły gniew, lecz zemsty żądne oburzenie, krzyk, wydzierający się z duszy wobec zbrodni, która musi być poskromioną w imię prawdy i sprawiedliwości. To święty gniew męża, który widzi, jak niemożliwość się urzeczywistnia, potoki wracają do swych źródeł, słońce kręci się dokoła ziemi; to krzyk na widok nieszczęścia naszej wielkiej, szlachetnej Francyi. Strach i groza wobec przepaści, w którą kraj runąć może.

Wyobraziliśmy sobie, że proces w Rennes ma być ostatnim aktem strasznej tragedyi, która od dwóch lat się rozgrywa. Zdawało się, że wszystkie niebezpieczne jej zwroty już wyczerpane; zdawało się, że nastąpi, jako ostateczne rozwiązanie zgoda i uspokojenie. Po bolesnej walce zwycięstwo prawa zdawało się nieodzownem; sztuka powinna się przecież zakończyć klasycznym tryumfem niewinnego.

Nie, pomyliliśmy się. Nowe zdarzenie, nieoczekiwane, najstraszniejsze ze wszystkich, czyni dramat jeszcze bardziej ponurym, przedłuża sztukę i prze ją do nieznanego wyniku.

Proces w Rennes był więc dopiero czwartym aktem; i — wielki Boże — jakiż będzie piąty? Z jakich nowych bólów i cierpień składać się będzie? Jakie nowe udręczenia przyniesie Francyi?

Z jakąż bolesną troską przeżyłem ten czwarty — w mojem odosobnieniu, w które zamknąłem się, aby zniknąć z widowni i, jako dobry obywatel, nie dawać powodu do roznamiętnienia i zamięszania. Z jak rozdartem sercem oczekiwałem listów, gazet, i jakiego oburzenia, jakiej boleści doznawałem, czytając wiadomości!

Dni tego wspaniałego miesiąca sierpnia były ponure, i nigdy jeszcze nie czułem mroku i chłodu tak wielkiej żałoby pod tak pięknem niebem.

Zapewne, że od dwóch lat cierpię. Słyszałem groźne okrzyki zgrai, następującej mi na pięty, jak wyła swe pogróżki śmierci, widziałem podmywającą mi stopy wstrętną falę oszczerstw i gróźb, i przez jedenaście miesięcy byłem na wygnaniu. W obydwóch moich procesach miałem widowisko nędzy moralnej i niesprawiedliwości. Ale czem były moje procesy wobec tego procesu w Rennes? To były idylle, orzeźwiające sceny, nadzieją kwitnące.

Widzieliśmy rzeczy potworne i niesłychane: Ściganie pułkownika Picquarta, śledztwo przeciw karnemu wydziałowi trybunału kasacyjnego. Ale to były igraszki dziecinne wobec procesu w Rennes.

Tu dopiero ujrzeliśmy niezwykły *ensemble* zamachów na prawdę i sprawiedliwość: zgraję świadków, każdego wieczora zmawiających się i układających nędzne wybiegi i podstępy na dzień następny, kłamliwie przybierających pozę publicznych oskarżycieli, aby sterroryzować i wyszydzić swych przeciwników i natrętnie z pychą narzucających się ze swemi szlifami i pióropuszami; ujrzeliśmy trybunał, z konieczności ulegający tej inwazyi szefów i zmuszony widzieć ich w tak zbrodniczej postawie; ujrzeliśmy zabawnego prokuratora, odsłaniającego nowe widnokręgi komizmu przez wypowiedzenie mowy, której głupie, mordercze „nic“ wiecznie podziw wzbudzać będzie, — mowy o tak starczem zaciętem okrucieństwie, że zda się być nieświadomem utworem jakiegoś niesklasyfikowanego jeszcze bydlęcia ludzkiego. Widzieliśmy wreszcie obronę, którą najpierw zamordować chciano, a potem zmuszono do milczenia, ilekroć stawiała przeszkody, aż w końcu odmówiono jej wezwania jedynych świadków, którzy istotnie coś wiedzieli.

Przez cały miesiąc trwała ta hańba i krzywda, jaką wyrządzano niewinnemu, litość wzbudzającemu Dreyfusowi, będącemu cieniem biednej istoty ludzkiej, który kamieniomby łzy wycisnął. Jego dawni towarzysze jeszcze raz go kopnęli, jego byli szefowie zmiażdżyli go swą rangą, aby siebie samych od więzienia i deportacyi ratować, i ani jedno drgnienie współczucia, ani dreszcz szlachetnej wspaniałomyślności nie zrodził się w tych brzydkich duszach, a widowisko to dała światu nasza ukochana Francya! Gdy sprawozdanie z procesu ogłoszonem zostanie w dosłownem brzmieniu, będzie to jedyny w swoim rodzaju przeklęty pomnik hańby ludzkiej!

Przewyższa on wszystko. Nigdy jeszcze dzieje nie dostarczyły bardziej zbrodniczego dokumentu. Nieświadomość, głupota, szał, okrucieństwo, kłamstwo i zbrodnia rozpierały się tu z taką bezczelnością, że przyszłe pokolenia na to wspomnienie płonąć będą ze wstydu. To wyznanie naszej nikczemności, na które rumienić się będzie ludzkość cała.

I to mnie przeraża, bo jeżeli taki proces mógł się odbyć w jakimś kraju, jeżeli naród cywilizowanego świata mógł złożyć takie świadectwo o swym stanie moralnym i intelektualnym, to naród ten musi przebywać straszną kryzys. Czyżby to było zbliżanie się śmierci? I jakaż kąpiel dobroci, czystości i sprawiedliwości wyratować i obmyć nas zdoła z tego zatrutego bagna, w którem walczymy ze śmiercią?

Po skandalicznem uniewinnieniu Esterhazego pisałem: Czyżby to miało być niemożliwem, aby sąd wojenny naprawił błąd innego sądu wojennego? Nie, to uchybia karności, i wyrok sądu w Rennes, z całą jego jezuicką przewrotnością, nie mającą odwagi powiedzieć:

Artur Gruszecki.

DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Maksym wyjął z tobołka chleb i usiadł niedaleko dziewcząt, a zajadając, klął przez zęby:

— Skręcę łeb, jak wróblowi, tak Panie Boże dopomóż.

— Komuż to? — spytała Kasia.

— Temu pastuchowi, pokrace — zawołał z gniewem; wskazując ruchem głowy na jamę.

— Ee... nie bądź tak zawzięty — szepnęła spoglądając nań zalotnie.

— Darowałbym mu życie, ale tylko dla ciebie.

— Zróbże to dla mnie.

— Maksym! — zawołał dozorca — nie pójdziesz na wódkę? Tam w szybie taki zaduch.

— Może... jak zechcę, nie spytam o pozwolenie. Abrum pokrył uśmiechem niezadowolenie z odpowiedzi, zachęcanie bowiem do picia było jedną z tajnych umów pomiędzy nim a Ickiem Seemanem, karczmarzem i restauratorem robotników kopalni Krausberga, który udał, że nie słyszy rozmowy patrząc z uwagą na robotnika, zabierającego w kubeł odrzucone przez dziewczęta kamienie.

Kiwnąwszy głową dozorcy, szedł p. Krausberg w ślad za robotnikiem do dwóch żydów, którzy na wielkich sitach przemywali otrzymywane kamienie. Przyklejone resztki wosku na mocy ciężaru gatunkowego spływały na wierzch przy silnem poruszeniu sita napełnionego kamieniami i wodą. Małym przetakiem wyławiano pływające kawałki wosku i rzucano na kupę.

Właściciel przypatrywał się pilnie nerwowej robocie żydów sitarzy i w milczeniu przeglądał kamienie leżące, czy są dobrze wypłukane z wosku. Kamienie tworzyły wielką kupę, po której ku szczytowi posuwał się pan Krausberg. Wszedł na sam wierzch. Przed nim w dolinie rozciągał się Borysław nastroszony dachami deskowemi jam, wieżami kanadyjskiemi do wiercenia w ziemi, cały szary, kamienisty od hałdów skał i gliny, wyrzucanych z jam kopanych. Z lewej strony piętrzyły się lesiste góry, z prawej świeciły w dali uprawne, zbożem porośnięte pola. Nie te jednak widoki nęciły pana Krausberga, on patrzał uporczywie, z zazdrością i zawziętością na oliwkowej twarzy, blisko, na kopalnię sąsiada z lewej strony. Tuż obok, na zakupionej mordze gruntu szukał wosku zbankrutowany szlachcic, pan August Bratkowski, który w tej chwili, w szarej marynarce, w lśniących butach i kapeluszu panama na głowie, stał obok jednego z ośmiu kopanych szybów i śmiejąc się, łając, żartując, zachęcał robotników do pracy.

Przez chwilę patrzał na niego p. Krausberg i, jakby nie mógł znieść tego widoku, odwrócił się, mruknąwszy:

— Abyś ty raz przepadł! — i zwolna zeszedł z hałdy kamieni.

Lecz jak magnes przyciąga żelazo, tak pan Krausberg, mimo swej woli, raz poraz spoglądał na sąsiadującą kopalnię i bezwiednie zbliżał się do niej.

Stanął na granicy, naznaczonej płytkim rowczakiem i kilku palikami, spojrzał za siebie i przed siebie i z niewinną miną zaciekawionego zbliżył się do najbliższego szybu.

— A czego? — krzyknął dozorca, pół-chłop, pół-mieszczanin, sądząc z ubioru.

— Ja nic, tak przez ciekawość, jak u was idzie, przyszedłem tutaj.

— Ho, ho, u nas dobry wosk, a będzie lepszy — chwalił się dozorca, wskazując na ładny, żółty wosk.

— Tce, tce — cmoknął żyd, kręcąc głową, — wosk bardzo dobry, a dużo?

— Ile tam pan Bóg da, bywa różnie: i dużo i mało.

— To chwała Bogu, dokopię się i ja takiego.

Na te słowa wszedł pod dach szybu pan Bratkowski, tęgi, średniego wzrostu, ciemny blondyn, z wielkiemi wąsami i długą napoleonką, w okularach, przysłaniających ciemno-niebieskie oczy.

— Dzień dobry, panie Lejzor! — zawołał, wyciągając rękę.

— Kłaniam panu — odpowiedział, uchylając kapelusza i ściskając z szacunkiem podaną rękę.

— Co słychać nowego? dobrego? Jakie ceny na wosk?

— Wszystko po staremu, nic nowego, nic dobrego, a ceny zależne od wosku.

— No, a za ten? — spytał, wskazując na świeżo wydobyty.

— To czysty, dobry wosk... Wczoraj dawano od 15 do 17 guldenów za centnar.

— Hm... cena niezła, ale ledwie, ledwie opłaci koszta... Ile też kosztuje pana wydobycie centnara?

— To zależy; czasem więcej, czasem mniej, dowiem się przy końcu roku.

— O, ja prowadzę ścisłe rachunki, mnie samego centnar kosztuje dziesięć guldenów.

— To pan ma ładny zarobek — uśmiechnął się pan Krausberg z ukrytą ironią.

— Phi, co za zarobek?! A policz pan procenta od włożonego kapitału, moją płacę za nadzór i rachunki, utrzymanie domu w Drohobyczu, co mi zostaje?

— Żydek byłby kontent, ale pan przyzwyczajony do wydatków...

— Ale, hale... Zapomniałem już panie dobrodzieju o dawnych czasach... Ale, ale panie Lejzor, czy i do pana zajeżdża tak ciągle ten utrapiony komisarz górniczy?

— Jak ma on interes, to przyjedzie.

— A do mnie niemal co drugi dzień, a jeśli nie on, to ktoś z policyi.

Słuchacz uśmiechnął się złośliwie kącikami ust i spytał z udanem współczuciem:

— I czego oni pana tak napastują?

— A dyabli wiedzą, to próbują siły lin, znów panie dobrodzieju patrzą na materyał, albo na nity rur od młynków, alboż takiemu skurczypale dużo potrzeba, aby mi dokuczyć.

— Hm... hm... a może oni chcą łapówki, — szepnął z cicha, mrugając porozumiewawczo.

Pan Bratkowski machnął ręką, westchnął i rzekł:

— Próbowałem i tego panie Lejzor, ale nie pomaga.

— I tak często przyjeżdża?

— O, bardzo często, pewno i dziś, panie dobrodzieju, nadleci, bo dwa dni był spokój.

— To źle, to przeszkadza w robocie i psuje robotników.

— No, a jak tam u pana?... Czy tylko pan nie idzie w mój grunt chodnikiem, bo ma pan tam bliski szyb.

— Ja?... My idziemy sztolniami zawsze na zachód, mamy chwała Bogu grunt, na co nam obcy?

— A to dobrze, bardzo dobrze, panie Lejzor, bo już chciałem wezwać geometry, aby zbadał.

— Po co ten koszt? Ja sam pilnuję porządku.

Przy dalszym szybie wszczęła się kłótnia, spojrzał w tę stronę niespokojnie Bratkowski i odchodząc szybko, zawołał:

— Do widzenia, panie Lejzor! Idę ich godzić!

— Kłaniam, kłaniam, — rzekł żyd, zdejmując kapelusz, a po chwili, idąc ku swym szybom, szepnął z zazdrością:

— On ma jednak dobry, całkiem czysty wosk!

Szedł zwolna, zamyślony, wtem z jednego szybu zbliżył się prędko dozorca i prawie szeptał:

— Panie Lejzor, u mnie liny słabe, trochę przetarte, może być wypadek...

— Jak dawno liny w robocie?

— Drugi tydzień, ale to taki gałgański materyał.

— Muszą służyć dalej — zadecydował pan Krausberg.

— Nu, a jak będzie wypadek?

— Czy ty włazisz do szybu? — uśmiechnął się złośliwie.

— Ja, nie!

— Bądź spokojny, ludzie znajdą się zawsze.

Dozorca poszedł do swej roboty, a pan Lejzor dumny swą oszczędnością i ścisłym rachunkiem, które z biedaka zrobiły go jednym z współwłaścicieli dwudziestu szybów, powiódł wokoło tryumfalnem okiem. On czuł w tej chwili swoją wartość i wielkość, od którego zależało teraz około dwustu czterdziestu ludzi, pracujących dla niego, dobywających dla niego pieniądz z głębi dusznych, niebezpiecznych szybów. Patrząc, spotkał wzrokiem i ośm szybów sąsiada, zabłysły mu oczy chciwością, przyciął zębami wąskie wargi i po chwili szepnął w rodzaju pocieszenia:

— I one będą nasze... Dlaczego nasze?... One będą moje!

Znów z jednego ze szybów zbliżył się dozorca.

— Czego chcesz?

— U mnie, panie Lejzor, skręca się szyb.

— Dlaczego on się skręca?

— Mówią, że szuter zwalił się w tę stronę.

— Cóż chcesz, żebym ci poradził?

— U mnie cembrowina pęka, jeszcze może się zwalić i zasypać jamarzy.

— A dużo wosku z jamy?

— To resztki, mieliśmy robić do końca tygodnia i porzucić szyb.

— To ty rób swoje, a szyb niech się kręci.

— Dobrze, panie Lejzor. (C. d. n.)

tak lub nie, jest jaskrawym dowodem przeciwko sądownictwu wojskowemu, które zamyka oczy na jawne fakta, i woli raczej zasądzić niewinnego, niż wzbudzić powątpiewanie o swej nieomylności. Odtąd może ono być tylko sądem doraźnym w czasie wojny; podczas pokoju sądy wojenne istnieć nie powinny; nie zdolne są bowiem wymierzać sprawiedliwości i nie kierują się prostą logiką zdrowego rozsądku.

Pomyślmy tylko, w jakiem położeniu znaleźliśmy się wobec ludów cywilizowanych? Pierwszy sąd wojenny, w błąd wprowadzony, skazuje niewinnego. Drugi sąd wojenny, który jeszcze mógł być wywiedziony w pole za pomocą bezwstydnych kłamstw i oszustw, uniewinnia winnego. A trzeci sąd wojenny, ośmiela się, po wyświetleniu prawdy, kiedy najwyższy trybunał kraju daje mu sposobność z chwałą naprawić błąd, ośmiela się przeczyć światłu dziennemu, i ponownie skazuje niewinnego. Spełniono tu największą zbrodnię, bo nawet Chrystusa raz tylko skazano!

Niechaj raczej wszystko w gruzy się rozleci; niechaj Francya wydana zostanie na łup powstańcom, niechaj ojczyzna runie, niechaj sama armia przytem swój honor zaprzepaści, byleby nie przyznać, że koledzy się pomylili, a szefowie mogą być kłamcami i fałszerzami, Idea zostaje ukrzyżowana; pałasz musi władać.

I oto w jakiej pięknej sytuacyi znaleźliśmy się wobec Europy. Cały świat przekonany jest o niewinności Dreyfusa; a jeżeli gdzieś, pośród jakiegoś dalekiego ludu, były jeszcze wątpliwości, to oślepiający blask procesu w Rennes już je rozproszył. Wszystkie dwory wielkich mocarstw, naszych sąsiadów, znają dokumenty, mają dowody niegodnego postępowania trzech czy czterech naszych generałów i haniebnej besilności naszego sądownictwa wojskowego. Przebyliśmy nasz Sedan moralny. Stokroć gorszy od tego Sedanu, w którym krew się tylko przelewała.

I powtarzam: Przeraża mnie to, bo nie widzę sposobu powetowania tej klęski moralnej. Jak obalić wyroki trzech sądów wojennych? Gdzie znajdziemy rząd odważny, rząd dobra publicznego? gdzie parlament, któryby się zdecydował działać i nie cofnął się przed ostatnim nieunikionym przewrotem?

Najgorsza rzecz, że stoimy właśnie przed terminem chwały. Francya ma uczcić stulecie swej pracy, wiedzy, walk za wolność, prawdę i sprawiedliwość. Za kilka miesięcy obce ludy przyjdą do nas, i co tu znajdą? Dwukrotnie skazaną niewinność, sponiewieraną prawdę, zdławioną sprawiedliwość. Zdani jesteśmy na ich wzgardę, czyż przyjdą hulać u nas, pić nasze wina i całować nasze służące, jak to się czyni w podejrzanej spelunce? Czyż dopuścimy, żeby wystawa nasza stała się publiczną knajpą? Nie, nie! Musimy mieć natychmiast piąty akt tej niesłychanej tragedyi, choćbyśmy mieli zostawić na placu cokolwiek mięsa naszego. Musimy odzyskać nasz honor, zanim powitamy ludy w uświęconej i odrodzonej Francyi.

Ten piąty akt prześladuje mnie, i wciąż do niego powracam. Szukam go, tworzę. Ten olbrzymi dramat, poruszający świat cały, zda się być zainscenowanym przez jakiegoś genialnego dramaturga: los jest tym twórcą. Zechce on, żeby dzieło było doskonałem, i przygotowuje nam zapewne jakiś nadludzki akt piąty, który Francyę znowu chwałą okryje i postawi na czele narodów. Największa zbrodnia musiała być popełnioną dla tragicznej wielkości majestatycznego piękna, zapewne dla okupienia apoteozy! A ponieważ doszliśmy już do dna grozy, oczekuję więc piątego aktu, który zakończy dramat, wyzwoli nas, nowe zdrowie i nową młodość nam przywróci!

Obawę moją wypowiem dzisiaj zupełnie otwarcie. Powodem jej było zawsze, jak to kilkakrotnie stwierdziłem, przekonanie, że prawda, że ostateczny, druzgocący dowód przyjdzie z Niemiec. Już nie czas po temu, ażeby o tem śmiertelnem niebezpieczeństwie milczeć. Za wiele światła jaśnieje. Należy odważnie spojrzeć w oczy temu wypadkowi, że Niemcy sprowadzają akt piąty. To jest moją spowiedzią. Przed moim procesem w ciągu miesiąca stycznia 1898 roku wiedziałem z całą pewnością, że Esterhazy był zdrajcą, że on wydał Schwarzkoppenowi znaczną liczbę dokumentów, że na wielu z nich jest jego pismo, że wreszcie cały ich zbiór mieści się w berlińskiem ministerstwie wojny. Nie jestem patryotą z powołania, ale wyznaję, że wówczas pewnik ten wywołał we mnie zgrozę. Od tego czasu strach mój, jako dobrego Francuza, nigdy nie ustawał, żyłem ciągle w obawie, że Niemcy, które jutro mogą się stać naszym nieprzyjacielem, mają możność znajdującemi się w ich rękach dowodami wymierzyć nam policzek. Jak to? Sąd wojenny skazuje w roku 1894 niewinnego Dreyfusa, sąd wojenny znś z r. 1898 uwalnia winnego Esterhazego, a wróg nasz posiada dowody tej podwójnej pomyłki, nasze sądy wojskowe uparcie się jej trzymają, Francya obojętnie patrzy na grożące jej straszne niebezpieczeństwo. Niektórzy twierdzą, że Niemcy nie mogą się posługiwać dokumentami, zdobytemi przez szpiegów. Skądże o tem wiedzieć można? Gdyby jutro wojna wybuchnęła, czy nie rozpoczęłaby się może od zniszczenia w oczach Europy naszej armii przez to, że Niemcy ogłosiliby dokumenty i udowodnili tę straszną niesprawiedliwość, której pewni wodzowie tak uparcie bronili? Czy można znieść podobną myśl? Czyż może Francya choćby na chwilę mieć spokój, widząc w rękach zagranicy dowody swej winy? Myśl ta odbierała mi sen. Wyznaję otwarcie, że postanowiłem z Laborim wezwać jako świadków *attachés* obcych mocarstw, chociaż mieliśmy przekonanie, że nie przybędą. W ten sposób chcieliśmy rządowi dać do zrozumienia, że znamy prawdę. Mieliśmy nadzieję, że rząd według tego będzie działać. Ale udawano głuchych, szydzono, a broń pozostała w ręku Niemiec. Tak rzeczy pozostały aż do procesu w Rennes. Zaraz po moim powrocie do Francyi udałem się do Laboriego i uparcie obstawałem przy tem, ażeby poczynić kroki w ministerstwie, dla wykazania mu, jak strasznem jest położenie, tudzież dla zapytania, czy chce podjąć starania o wydostanie dokumentów napowrót.

Boleść moja, jako patryoty, stała się znowu nie do zniesienia, gdy się dowiedziałem, że sąd wojenny powiększył niebezpieczeństwo, skazawszy powtórnie niewinnego, o którego niewinności zaświadczą pewnego dnia głośno dokumenty z Berlina. Dlatego nieustannie działałem w tym kierunku i prosiłem Laboriego, ażeby żądał wydostania tych dokumentów i wezwania jako świadka Schwartzkoppena, który jedynie może wnieść światło do tej sprawy. — W dniu, w którym Labori, ten bohater, rażony kulą na placu boju, powstał i zażądał przesłuchania tego człowieka, który jednem słowem mógł zagadkę rozwiązać, w dniu tym wypełnił on swój obowiązek. Żądanie, by dokumenty zwrócono, zostało postawione, a idę o zakład, że rzeczywiście nastąpi ich wydanie. Teraz widzicie, w jakiem, ciągle wzrastającem niebezpieczeństwie, pogrążył nas prezydent sądu w Rennes, gdy swej dyskrecyonalnej władzy użył w tym celu, ażeby przeszkodzić przedłożeniu dokumentów. Nie ma czynu więcej brutalnego, nie ma furtki bardziej świadomie zamkniętej przed sprawiedliwością. Nie chcemy, żeby nam przyniesiono dowód, gdyż chcemy skazać, a trzeci sąd stanął w obronie błędu obok dwóch pierwszych tak, że obecnie przychodzące z Niemiec sprostowanie trafiłoby trzy niesprawiedliwe wyroki sądowe. Czyż to nie jest prostym obłędem, czyż to nie musi drażnić i niepokoić? Ministerstwo, zdradzone przez swoich agentów, które popełniło tę słabość, że wielkim dzieciom nierozsądnym dozwoliło bawić się zapałkami i nożami, ministerstwo, które zapomniało, że rządzić, znaczy przewidywać, ministerstwo to musi teraz działać spiesznie, jeżeli piątego aktu nie chce powierzyć zachciance Niemiec, tego aktu, przed którym każdy Francuz drżeć musi. Rząd ma obowiązek jak najprędzej ten akt przedstawić. Niechaj się nie powołuje na zagranicę. Dokumenty wydostać może. Dyplomacya pokonywała większe trudności. W chwili, gdy potrafi zażądać wyliczone w *bordereau* dokumenty, otrzyma je. A wtedy powstanie nowy fakt, który spowoduje drugą rewizyę, prawdopodobnie przed Trybunałem kasacyjnym, który, wykazując swą najwyższą władzę sędziowską, zniesie wyrok bez odwołania. Gdyby rząd radykalny jeszcze raz cofnął się, wtedy obrońcy prawdy i prawa uczyniliby konieczne kroki. Żaden z nas nie opuści swego posterunku. Raz wreszcie będziemy mieć dowód, zupełny dowód.

Dnia 23 listopada chcemy być w Wersalu. Proces mój rozpocznie się znowu w całej rozciągłości. Żądają tego. Mój drogi, dzielny Labori, którego powaga wzrosła, wypowie w Wersalu mowę obrończą, której w Rennes nie wypowiedział. W ten sposób nic nie bedzie straconem. Ja nie będę go wzywać do milczenia, on zaś będzie mógł powiedzieć zupełną prawdę bez obawy zaszkodzenia mi, gdyż jestem gotów opłacić prawdę moją wolnością, moją krwią. Dałem świadectwo niewinności Dreyfusa przed trybunałem sądu przysięgłych Sekwany, obecnie obwołuję ją wobec całego świata. który czyni tosamo. Powtarzam: prawda się zbliża i nic jej nie powstrzyma. Uczyniła olbrzymi krok w Rennes, a przeraża mnie tylko to, że ta prawda, spadające niby piorun bogini zemsty, mogłaby zniszczyć ojczyznę, jeżeli nie damy jej zajaśnieć słońcem wobec Francyi.

KRONIKA.

Kraków, 13 września.

Z Towarzystwa „Szkoły ludowej“. W miesiącu sierpniu do kasy zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ nadesłały datki następujące osoby: P. Marya Wiśniewska ze Szczawnicy 136 złr. zebrane z przedstawienia teatralnego „Tamten“; 29 złr. złożyli pp. R., P., S., K., G., Sz., N., razem 165 złr., z czego 50 złr. przeznacza się na szkołę polską w Biały, 50 złr. na M rawską Ostrawę i 165 złr. na cele ogólne Towarzystwa. Prof. Władysław Rotbort z Rygi 64 złr. 98 ct. na szkołę polską w Biały i p. Adam Tałasiewicz z Biały 8 złr. 65 ct.

Wskutek odezwy zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ z dnia 6 czerwca b. r. w dalszym ciągu następujący posłowie złożyli datki: Ks. biskup Issakowicz 5 złr., poseł Osuchowski 5 złr., Wójcik 1 złr., hr. Zdzisław Tarnowski 20 złr., Adam Skrzyński 20 złr., Józef Zuamirowski 3 złr.

Posiedzenie Rady miejskiej nie przyszło wczoraj do skutku dla braku kompletu. Zebrało się tylko 19 radców.

Z „Sokoła“. Bezpłatne ćwiczenia dla członków starszych, tj. takich, którzy mało lub nigdy się nie gimnastykowali, będą się odbywały począwszy od 15 b. m. we wtorki i czwartki od godz. 8—9 wieczór. Nie wątpimy, że członkowie będą korzystać ze sposobności, aby przy pracy zawodowej krzepić ciało fizycznie.

Z teatru donoszą nam: Z powodu zjazdu dziennikarzy słowiańskich dane będzie w niedzielę 23 b. m. uroczyste przedstawienie, złożone: z 1 aktowego dramatu Jarosława Vrchlickiego „W beczce Dyogenesa“, w przekładzie Wł. Stebelskiego; z aktu I „Kościuszki pod Racławicami“ (przysięga na rynku krakowskim), oraz z I aktu tragedyi Słowackiego „Mazepa“.

Na uczcie techników złożono na gimnazyum cieszyńskie przeszło 600 złr.

Konkurs na posady lekarzy kolejowych na linii Chabówka—Zakopane (z miejscem zamieszkania Nowy Targ i Zakopane) ogłoszony będzie w *Przeglądzie Lekarskim*. Termin wnoszenia podań do dnia 25 b. m.

Wypadek. Dziś rano wydarzył się przykry bardzo wypadek w mieszkaniu p. Władysława Węgrzyna, stolarza przy ulicy Krowoderskiej l. 157. Z okna III piętra wypadło 2 letnie dziecko pp. Węgrzynów i zabiło się, upadłszy na bruk uliczny. Matka zabitego dziecka ma być podobno pociągniętą do odpowiedzialności za brak dozoru.

Bójka. W sprawie bójki przy ulicy Lubicz, o której przedwczoraj i wczoraj na tem miejscu pisaliśmy, dowiadujemy się, że bójka odbyła się nie w lokalu p. Rosenstocka, lecz w innym, i przeniosła się na ulicę. P. Rosenstock taki tylko brał udział w całej sprawie, że rannemu osobiście pospieszył z pomocą, obmył ranę i zatamował, krew z niej płynącą.

Deszcze. Pogoda nie dopisuje, stając w sprzeczności z tradycyą pięknych jesieni w naszym kraju. Ustawiczne deszcze dają się we znaki głównie rolnikom, którzy nie mogą odpowiednio przygotować roli pod ozime zasiewy, ani też ich dokonać. — W Krakowie padał deszcz, chwilami niemal ulewny przez dni parę. Wisła wezbrała znacznie.

Złodziej-podróżnik. Przed sądem przysięgłych w Krakowie stanął dziś Jakób Kwaśniak, 25 letni mężczyzna, przyjemnej powierzchowności, który, prowadząc się aż do dojścia do pełnoletności zupełnie nienaganie, naraz zmienił się nie do poznania i w szerszym stylu począł uprawiać rzemiosło złodzieja. Kwaśniak, jako służący w domu p. Heleny Zollowej w Krakowie, dopuścił się kradzieży 10 złr. i paru przedmiotów mniej wartościowych na szkodę swej służbodawczyni, oraz 1 złr. 50 ct. na szkodę służącej Antoniny Świerczyk, i umknął ze służby. Niebawem popełnił Kwaśniak drugą kradzież, będąc w służbie u p. Wędkiewiczów. Tutaj, zauważywszy, że matka p. Wędkiewiczowej, p. Solska, wyjmuje z szafy pieniądze, dobrał klucza i zabrał pugilares z kwotą 220 złr. Posiadając większą stosunkowo gotówkę, złodziej opuścił znowu służbę i wybrał się na wędrówkę po kraju. Podróż ta była „wyprawą po złote runo“. Pierwszy etap złodzieja-podróżnika stanowił Lwów. Tu pieniądze, skradzione w Krakowie, rozeszły się szybko na pohulanki i trzeba było pomyśleć o nowych zasobach. W tym celu wybrał się Kwaśniak do Przemyśla, a następnie do Jarosławia. W Jarosławiu złodziej wszedł do służby u Mojżesza Sobla. Rozpatrzywszy się dobrze w terenie operacyjnym, zaopatrzony w pęk kluczy, Kwaśniak chciał się dobrać do ogniotrwałej kasy swego służbodawcy, gdzie znajdowało się 2700 złr. gotówki. Klucz w zamku kasy złamał się przy manipulacyi otwierania, lecz nie dał jeszcze mimo tego Kwaśniak za wygraną. Za pomocą siekiery starał się drzwi zamknięte wyważyć. I to mu się nie udało.

Po takiem niepowodzeniu umknął Kwaśniak z pękiem kluczy do Rzeszowa, zabrawszy tylko palto swemu służbodawcy. Z Rzeszowa pojechał do Tarnowa, a nie znalazłszy tu nic do roboty, powrócił do Krakowa. Miasto nasze miało powetować złodziejowi wszelkie niepowodzenia podróży. I tak dnia 13 kwietnia b. r. wtargnął on w nocy do seminaryum nauczycielskiego męskiego i popełnił tu kradzież skrzypiec, rewolweru, pieczęci urzędowej, pieczątki prywatnej dyrektora itp. Skrzypce przedstawiają wartość 50 złr. W izbie tercyana seminaryum skradł nakoniec Kwaśniak kożuch i umknął przez okno na ulicę.

Schwytany przez organa bezpieczeństwa publicznego przyznał się Kwaśniak do popełnienia wszystkich zarzuconych mu kradzieży i oświadczył, że chciał ukraść tyle tylko, aby wystarczyło na podróż do Ameryki. Przy zeznaniach, złożonych w śledztwie, obstawał oskarżony również i na rozprawie.

Trybunałowi przewodniczył radca Klemensiewicz, oskarżenie wnosił prok. dr. Czyszczan, bronił z urzędu adw. dr. Wędrychowski. Pp. przysięgłym postawiono 2 pytania. Jedno w kierunku popełnienia przez oskarżonego zbrodni kradzieży powyżej 300 złr., drugie w kierunku usiłowanej kradzieży również ponad 300 złr. Pp. przysięgli obydwa pytania potwierdzili jednogłośnie, a trybunał skazał na tej podstawie Kwaśniaka na 5 lat ciężkiego więzienia, zwrot strat poszkodowanym, ponoszenie kosztów postępowania sądowego i dozór policyjny po odcierpieniu kary. Skazany zgłosił odwołanie od za wysoko wymierzonej kary.

List gończy. Sąd w Wojniczu rozpisał list gończy, poszukując Karola Rybę, organistę miejscowego, który zbiegł, pozostając pod zarzutem popełnienia oszustwa.

Stare centy. Otrzymujemy następujące pismo: Należałoby zwócić uwagę duchowieństwa, nauczycieli, wójtów, aby pouczyli lud, że stare centy, których do dziś prawie nikt nie ściąga, wkrótce stracą wartość, że należy je w miastach pozostawić, nie przyjmować więcej, a ze skarbonek rozsortować. Nakoniec zwrócić uwagę, że urzędy obowiązane są stare monety zatrzymywać i puszczać w obieg groszową monetę, bo dzieje się przeciwnie. We wielu powiatach nowej monety bronzowej prawie nie widać — któż więc w niedalekiej przyszłości straci? Najbiedniejsi!

W imieniu ich, mniejsza o to, kto pisze, byle życzliwy i tej życzliwości od Szanownej Redakcyi się spodziewający. *A.*

Rektorat Akademii weterynaryi we Lwowie podaje do wiadomości, że do przyjęcia na zwyczajnego słuchacza studyum weterynaryjnego wymaganem jest podobnie jak przy wstąpieniu do innych wyższych zakładów naukowych świadectwo złożonego egzaminu dojrzałości w jednej z państwowych szkół średnich (gimnazyum lub szkoła realna). Czas trwania nauki ustanowiony został na cztery lata.

Wpisy rozpoczną się dnia 1 października i trwać będą do 8. Wpisowe wynosi 5 złr., czesnego się nie opłaca. Przy wpisie przedłożyć należy świadectwo dojrzałości i metrykę. Kandydaci, którzy w ubiegłym roku szkolnym nie uczęszczali do żadnego publicznego zakładu, winni oprócz powyższych dokumentów przedstawić świadectwo moralności.

Hr. Włodzimierz Dzieduszycki, założyciel muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie, zachorował w Potuszycy pod Sokalem. Przy łożu chorego bawi cała prawie rodzina.

Aresztowanie. Romana Feita, który sprzeniewierzył na wiosnę b. r. 400 złr., powierzone mu przez służbodawców, pp. Przeworskich, w Krakowie aresztowano w Wiedniu.

Nowy urząd pocztowy wejdzie w życie w Radawie (Jarosław). Będzie połączony za pomocą dziennie jednorazowej poczty pieszej między Radawą a Wiązownicą Okręg doręczeń: Radawa z Łapajówką, Mołodycz, Letula i Zaradowa.

Z Myślenic piszą nam: Drogę gminną od mostu żelaznego w Dębnikach ku Pychowicom w powiecie naszym przekopano od czasu powodzi dla spustu wody. Dotąd przekopu nie zasypano, wskutek czego komunikacya dla jadących przerwana i niebezpieczna. Kiedy to nastąpi?

Z Nowego Sącza piszą: Wiadomo, że w sprawie Szaji Bernfelda i Izaaka Dawida Helsingera o zabójstwo frajtra Stępkowicza, tutejszy trybunał skazał pierwszego na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, drugiego zaś uwolnił w zupełności od oskarżenia. Wskutek zgłoszenia przez prokuratora od tego wyroku zażalenia nieważności, odprowadzono napowrót Helsingera do więzienia śledczego. Obecnie prokurator odstąpił od zgłoszenia zażalenia nieważności, a Helsingera wypuszczono na wolność.

Pożary. W Gajach Ditkowieckich (Brody) w piątek wybuchł pożar, który zniszczył 4 dobytki gospodarskie. Pożar powstał z powodu nieostrożności pastucha, który w jednej z komór palił cygaro.

Podczas burzy dnia 7 b m. piorun uderzył w Kańczudze w dom Markiewicza. Ogień, jaki z uderzenia piorunu się wywiązał, zniszczył 10 zabudowań prócz stodół i stajen. Zgliszcza tleją do dzisiaj. Szkodę liczą na zwyż 15.000 złr.

Sieteż, Markowa, Ostrów i Gać także nawiedzone pożarem przez piorun. Zeszłego miesiąca w dzień jarmarczny spaliło się w Łopuszance Wielkiej domostwo Czepiela.

Wiec tapicerów, pierwszy austryacki, odbył się w Wiedniu. Jednogłośnie uchwalono utworzyć ogólny austryacki związek tapicerów.

W sprawie ks. Werpachowskiego, proboszcza i dziekana w Bielsku na Litwie, otrzymujemy od naszego korespondenta warszawskiego następujące wyjaśnienie:

„Z samej natury tych dróg, na których zbierane są wiadomości do „Listów z zaboru rosyjskiego“, wynika możliwość pomyłek i tych, pomimo rzetelnej staranności w wyborze, niepodobna uniknąć. Jednę z takich pomyłek pospieszamy sprostować. Podany w „Listach z zaboru rosyjskiego“ w nr. 85 *Nowej Reformy* z 14 kwietnia 1899 r. fakt postąpienia z dziewczyną, wziętą na służbę, nie odnosi się do osoby ks. Werpachowskiego, dziekana w Bielsku.“ *Narrans.*

Wobec tego oświadczenia naszego korespondenta warszawskiego, znanego zresztą z gruntownej znajomości stosunków pod zaborem rosyjskim, ubolewamy, że padliśmy, wraz z korespondentem naszym, ofiarą nieporozumienia, pomimo że dalecy byliśmy od chęci wyrządzenia krzywdy ks. Werpachowskiemu.

„Pół-zdrajca“. W Paryżu obiega dowcipne *bon-mot* jednego z cudzoziemców, który po wyroku w sprawie Dreyfusa, wyraził się do Francuzów: Mieliście już *demi-vierges* (pół dziewica), teraz będziecie mieli także *demi traitres* (pół zdrajca).

Agitacya przeciwko wystawie paryskiej wzrasta ciągle w Niemczech. Niektóre firmy, pomiędzy niemi znana fabryka motorów Benza w Manheimie, postanowiły nie brać udziału w wystawie. Rząd niemiecki obeśle jednakże wystawę, a komisarz niemiecki, Richter, wyjechał przedwczoraj do Paryża w tej sprawie.

Trzęsienie ziemi zdarzyło się w Gyöngyös w nocy z dnia 11 na 12 b. m. około godziny 2 giej. Trwało dwie sekundy i szło w kierunku od południowego zachodu ku północnemu wschodowi.

Dramat małżeński. W miejscowości Tato zamożny włościanin Molnar żył w niezgodzie ze swoją żoną. Przed kilku dniami żona opuściła go. Przedwczoraj przyszła do pomieszkania Molnara, ażeby sobie coś zabrać. Molnar chwycił za rewolwer, dwoma strzałami pozbawił życia swą żonę, poczem siebie zastrzelił.

Kongres kryminalistów rozpoczął w Budapeszcie wczoraj swoje obrady w gmachu Akademii umiejętności. Powitalną mowę wygłosił minister sprawiedliwości Plosz. Wiceprezydent kongresu, Prinks z Brukseli, dziękował imieniem zgromadzonych i postawił wniosek, przyjęty przez aklamacyę, ażeby ministra wybrać honerowym prezydentem kongresu.

Mianowania. Kontrolor pocztowy w Kołomyi, Sabin Bajewski, mianowany zarządcą pocztowym w Kałuszu. Oficyał pocztowy, Wilhelm Jankiewicz, ze Lwowa, przeniesiony do Sieniawy, gdzie mu powierzono naczelnictwo tamtejszego urzędu pocztowego.

Z kalendarza. We środę, 13 września: Aureliusza biskupa; we czwartek, 14 września: *Podwyższenie św. Krzyża*; w piątek, 15 września: Nikomedesa m. i Emila.

Wschód słońca we środę, 13 września, o godz. 5 m. 15, zachód o godz. 5 m. 56. Długość dnia g. 12 m. 41.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 12 września rano dość pogodnie, całe popołudnie i wieczór deszcz; termometr od +8,3° doszedł do +14,0° C Barometr idzie w górę.

Dnia 13 września o godzinie 7 rano stan barometru był 732,9 mm., termometru +9,2° C. Wiatr południowo-zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek 14 września: „Zaza“, sztuka w 5 aktach P. Simona i E Bertona.

W piątek 15 września teatr zamknięty.

W sobotę 16 września: „Anonimy“, farsa w 3 aktach Mars'a i Desvalliers'a, tłom. z francuskiego (nowość)

Sprawy sądowe.

(Matka i córka).

Lwów, 12 września.

Donosiliście już w telegramach, że przed tutejszym sądem przysięgłych toczy się rozprawa przeciw wyrobnicy Sulikowej, która dziecinę swą 6-letnią Petronelę zrzuciła z mostu kolejowego we Lwowie przy ulicy Źródlanej, w zamiarze pozbawienia jej życia. Jako świadek główny stanęła przed sądem 6-letnia Petronela Sulikówna. Na czas przesłuchania Petroneli zarządza przewodniczący wydalenie oskarżonej ze sali.

Obrońca, dr Dwernicki, stawia wniosek, ażeby oskarżona pozostała w sali przynajmniej przez czas ściągania generaliów. Trybunał sprzeciwia się temu wnioskowi. Oskarżoną z sali wyprowadzają. Wśród publiczności objawia się gorączkowe oczekiwanie. Wszystkich oczy zwracają się na drzwi, któremi ma wejść nieletni świadek. Wchodzi nieśmiało, trzymana za rękę przez zakonnicę, mała, mizerna dziewczynka. Buzia okrągła wprawdzie, ale schorowana, oczy zaczerwienione, nie od płaczu, ale od choroby. Ruchy niepewne, trwożliwe. Przybrana w ubogą perkalową sukienkę, takąż chusteczkę, obwiązaną ma głowę, ramiona okrywa czarna pelerynka. Zaciekawienie ogólne rośnie, szmer litości objawia się na chwilę, poczem zalega głęboka cisza. — Dziecię ma świadczyć przeciwko własnej matce...

Przewodniczący, radca Adamiak, głosem ojcowskim, pieszczotliwym stara się nastroić odwagę dziecka, które składa zeznania cicho i trwożnie. Mały świadek podaje nazwisko swoje, ojca i matki, poczem zaraz na wstępie, nie pytana przez nikogo, powiada:

— Ja miałam brata, to mama utopiła go w beczce...

W sali słychać szmer oburzenia i przerażenia zarazem. Przewodniczący przerywa Petronelce w zeznaniach, odnoszących się do brata i zapytuje, jak długo bawiła z matką we Lwowie, skąd przybyła, co robi w ostatnich czasach, jak się nazywa zakład, w którym przebywa i t. p. Odpowiedzi dziewczątka są dość niejasne. Lwowa nie zna zupełnie, nie wie nawet, jak się nazywa zakład, w którym pozostaje. We Lwowie jest już długo...

Przewodniczący: Jak ty to rachujesz? Czy wiesz, co to jest miesiąc?

Świadek milczy.

Przewodniczący: A rok?

Świadek: Nie wiem...

Nie uczyła się nigdy niczego, nie umie czytać. pisać, ni rachować, umie się tylko modlić.

Przewodniczący: Wiesz dziecko, ty możesz nie odpowiadać jeżeli nie chcesz. Jeśli więc nie chcesz zeznawać, to powiesz, a ja cię pytać nie będę i pójdziesz. Chcesz więc mówić, czy nie?

Świadek: Chcę.

Przewodniczący: Pamiętaj tylko, że jak chcesz mówić, to musisz mówić prawdę, bo kłamać jest grzechem. Powiedz więc jeszcze raz: chcesz mówić?

Świadek: Chcę.

Na dalsze zapytania przewodniczącego opowiada szczegółowo. Z mamą przyjechała z Chodorowa. Mama mieszkała u rozmaitych pań, ale wyprowadzała się bardzo często. W ostatnich czasach mieszkali niedaleko mostu. Wieczorem, pierwszego dnia, którego określić nie potrafi, mama wzięła ją za rękę i rzekła w sieni: „Chodź! Pójdziemy spać na most, bo tutaj się kłócą. Weź ze stancyi chustkę, a gdyby cię pytali, gdzie idziesz, to powiedz, że na dwór, bawić się“. — Posłuszna woli matki, uczyniła, jak jej kazano. Z matką poszła do apteki, gdzie kupiły jakichś kropli, któremi matka smarowała twarz, bo miała „pryszcze“. Wróciły potem i poszły koło mostu, gdzie spoczęły pod jakiemś drzewem. Nadjechała „krótka kolej“. Matka wzięła ją potem za rękę i wyprowadziła ją na tor.

— Połóż się prosto na szynach! — mówiła.

— A w nocy nie jedzie kolej? — pytała mała.

— Nie. W nocy kolei niema — odpowiedziała matka.

Naraz matka porwała ją wpół „pod pachę“ i chciała zrzucić z mostu.

— Ja się wzięłam ręką za poręcz i zawołałam: „Matko Boska Bolesna, ratuj mnie!“ Mama szarpnęła mnie za rękę i strąciła.

Przewodniczący: Czy mama mówiła ci kiedy, że cię zabije?

Świadek: Mama chciała mnie zabić.

Przewodniczący: A skąd ty wiesz, że mama chciała cię zabić? Czy mama cię kiedy biła?

Świadek: Biła.

Przewodniczący: A za co?

Świadek milczy.

Przewodniczący: A czy też ty kochasz mamę?

Świadek: Kocham, ale mama nie była dobra.

Dr Dwernicki zapytuje dziecko o szczegóły utopienia jej brata w beczce. Piotrunia nabrała już dosyć odwagi i widocznie rozgrzała się własnem opowiadaniem. Przedstawia szczegóły utopienia brata przez matkę z największą dokładnością. Mieszkali wtenczas w Gajach u pijaka Świderskiego. Ona poszła do lasu zbierać orzechy i widziała, jak matka porwała brata wpół „pod pachę“, ale z przodu i rzuciła do beczki, która stała na podwórzu. Potem chciała matka w nią wmówić, że to ona utopiła brata!

Na znak przewodniczącego wprowadzają oskarżoną, Maryę Sulik, do sali. Wybucha głośnym płaczem i chce iść do dziecka, lecz przeszkadzają temu woźni. Mała Piotrunia nie okazuje żadnego wzruszenia, tylko siedzi spokojnie obok zakonnicy.

Przewodniczący wyłuszcza oskarżonej zeznania jej córki. Ciche łkanie wstrząsa piersiami kobiety. Wszyscy współczują z jej bólem, nie zna tylko współczucia mała Piotrunia.

Dr. Dwernicki domaga się odroczenia rozprawy w celu stwierdzenia faktu utopienia syna przez oskarżoną.

Trybunał odmawia.

Dziś przesłuchiwano dalszy szereg świadków, którzy stwierdzili, że Sulikowa nie obchodziła się źle ze swoją córką. Odwiedziła Petronelkę w szpitalu, gdzie ją po zrzuceniu z mostu odwieziono. Przed wizytą matki dziecko mówiło, że je matka zrzuciła z mostu, po wizycie matki temu przeczyło. Na zapytanie jednego z sędziów przysięgłych dodaje pewien świadek, że dziecko po wizycie matki mówiło: „Na ten raz, to mamie daruję, ale jak jeszcze raz mnie zrzuci, to już nie daruję“.

Rozprawa budzi żywe zajęcie; z jednej strony trudno dopatrzeć się w opowiadaniach dziecka namacalnych kłamstw, owszem wszystko się zgadza, z drugiej zaś strony trudno dotychczas znaleść motyw, dla któregoby matka chciała się pozbyć dziecka, sprowadziwszy je dopiero co od dziadka, który dawał dziecku utrzymanie. Wprawdzie na dziecko był zapisany jakiś grunt i 180 złr., ale nawet po jego śmierci nie dostałby się ten majątek Sulikowej, lecz wróciłby do krewnych, a wtedy onaby owszem utraciła wszelkie prawa do spadku. Otóż dalsza rozprawa przybiera obrót właśnie w kierunku zbadania tych motywów.

Obrońca dr. Dwernicki żąda zbadania stanu umysłowego oskarżonej.

Lwów, 13 września.

Po przeprowadzonej rozprawie przysięgli 7 głosami orzekli winę Sulikowej; 5 głosów orzekło nie. — Wobec tego trybunał wydał werdykt uwalniający.

Prokurator zastrzegł sobie trzy dni do namy-

słu co do wniesienia zażalenia nieważności, oraz zapowiedział ściganie Sulikowej za zbrodnię morderstwa, dokonanego na synie. Wobec tego Sulikową odprowadzono napowrót do więzienia.

Dział ekonomiczny.

Spółki Raiffeisena. Wydział krajowy ukończył już organizacyjne i przygotowawcze czynności do podjętej przez kraj na podstawie tegorocznych uchwał sejmowych akcyi w celu popierania rozwoju i działalności Spółek Raiffeisena. W tych dniach właśnie wyszła z druku równocześnie w polskim i w ruskim języku broszura, która mieści w sobie „Pouczenie o zakładaniu Spółek oszczędności i pożyczek pod Patronatem Wydziału krajowego“ wraz z dodatkiem, zawierającym uchwalone przez Wydział krajowy wzrorowe statuta dla Spółek z nieograniczoną i z ograniczoną poręką, instrukcyę o wykonywaniu Patronatu Wydziału krajowego nad Spółkami i przepisy o pożyczkach z ustanowionego w tym celu funduszu pożyczkowego. Równocześnie wydane zostały w obu krajowych językach wszystkie formularze i wzory, potrzebne przy zawiązywaniu i do dalszej działalności Spółek. Wreszcie zorganizował Wydział krajowy osobne „Biuro Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek“ powierzając jego kierownictwo drowi Franciszkowi Stefczykowi, jako swojemu referentowi fachowemu dla Spółek Raiffeisenowskich.

Biuro to, będąc organem Wydziału krajowego, podlega szefowi III. departamentu; dla ułatwienia wszakże sprężystej działalności, przyznał Wydział krajowy Biuru Patronatu prawo bezpośredniego korespondowania ze stronami w granicach osobną instrukcyą określonych.

Korespondencye zatem w sprawach, odnoszących się do Spółek Raiffeisenowskich, należy adresować wprost do „Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie“.

Pociąg dla robotników. Kolej północna donosi: Od dnia 16 b. m. kursować będzie, celem przewozu robotników na linii Cieszyn-Bielsk, do 28 grudnia włącznie, w każdym dniu powszednim przed niedzielą lub świętem, nowy pociąg dla robotników. Odjazd z Cieszyna o godzinie 7 minut 11 wieczór, przyjazd do Bielska o godzinie 9 w nocy.

Dla powrotu robotników z Bielska do Cieszyna kursować będzie od 18 września do 27-go grudnia b. r. w każdym dniu powszednim, po niedzieli lub święcie, osobny pociąg osobowy; odjazd z Bielska o godzinie 5 minut 40 rano, przyjazd do Cieszyna o godzinie 7 minut 21 rano.

Pociągi te zatrzymywać się będą na wszystkich stacyach i przystankach linii Cieszyn-Bielsk i służyć będą do przewozu także i innych podróżnych w II i III klasie.

Z targów zbożowych. Kraków, 11 września. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·25 do 9·—. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 6·10 do 7·30. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·50 do 6·—. Owies z opłatą akcyzową od 5·80 do 6·60. Groch od 8·50 do 12·—. Tatarka od 7·— do 8·50. Proso od 5·— do 5·75. Fasola od 7·— do 10·50. Jagły od 9·50 do 12·50. Siano od —·— do 3·—. Słoma od —·— do 2·20. Koniczyna na paszę od —·— do 3·40. Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 3·—. Jaja za kopę od 1·50 do 2·—. Masło za garniec od 3·— do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 84·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 64·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od 20·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurydza od —·— do 5·75. Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do 11·25.

Sprawozdanie targowe Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika, 7.

Targ wiedeński pierwszej spółki rzeźników 11 września. Spęd 4792 sztuk wołów opasowych, między temi 288 sztuk galicyjskich. Płacono za woły galicyjskie prima po 33—39 złr., średnie 29—32 złr., liche 23—28 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Targ praski 11 września. Spęd 656 sztuk, między temi 320 sztuk galicyjskich. Płacono za galic. woły z paszy średnie 28—33 złr., za krowy 25—29 złr. za buhaje 29—34 złr. za 100 kilo żywej wagi. Targ dobry.

Targ w Bernie morawskiem 7 września. Spęd 194 sztuk. Płacono za woły z paszy prima 33 złr., średnie 27—31 złr. Targ zły.

Morderstwo w Polnej.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

Kutnahora, 12 września.

Spokojna zazwyczaj, kilkanaście tysięcy ludności licząca Kutnahora, w niezwykłem znajduje się obecnie ożywieniu. Sensacyjny proces! Mord rytualny! Oto hasła, które do miasteczka ściągnęły tłumy obcych i nazwę starościńskiego grodu roznoszą po dziennikach monarchii i zagranicy. Jako dziennikarz, zatem niewolnik żądnej wrażeń czytającej publiczności, wybrałem się i ja na ów proces, jakiego od czasu słynnego procesu Tisza-eszlarskiego nie pamiętają kroniki sądów austryackich. Stanąwszy na miejscu w poniedziałek po południu, poświęciłem nieco czasu zwiedzeniu miasta i jego osobliwości — starożytnego gotyckiego kościoła św. Barbary, mennicy, w której w roku 1300 wybito pierwsze srebrniki, byłej rezydencyi królów czeskich i t. p. — i zabrałem się zaraz do pracy, chcąc poznać teren i aktorów sprawy. Ciekawych zjechało mnóstwo; połowa mieszkańców wsi Polnej, miejsca gdzie popełniono zbrodnię, przyjezdni z Pragi i dalszych okolic i liczne grono dziennikarzy. Jednakże większość naraziła się na gruby zawód. Rozprawa bowiem toczy się w tak małej sali, że oprócz członków sądu, stron i świadków, tylko 28 dziennikarzy i 26 słuchaczy uczestniczyć może w rozprawie. — W ostatniej chwili dopraszają się jeszcze o miejsca fotografowie i rysownicy pism ilustrowanych.

We wtorek, o godzinie 9 rano, zaczęła się sala zapełniać. Sędziowie przysięgli oddzieleni są od publiczności niską, żelazną baryerą. Dziennikarze zasiedli w ławach, przyniesionych ze szkoły realnej. Wysoce charakterystyczne dla antagonizmu narodowościowego rozporządzenie wydał prezydent sądu, mianowicie, aby dziennikarze czescy zajęli miejsca po jednej a niemieccy po drugiej stronie sali. Dojście do gmachu obsadzone żandarmeryą, która powstrzymuje ciekawe tłumy.

Pierwszy zjawił się prokurator, dr. Schneider-Swoboda, dalej obrońca Hilsnera, dr. Auredniczek i dr. Baxa, radykalno-antisemicki poseł na sejm czeski, przybrany w czeski strój narodowy. Zastępuje on matkę zamordowanej. Oskarżonego Leopolda Hilsnera wprowadził strażnik sądowy. Hilsner jest średniego wzrostu, szczupły brunet, wyglądu nie inteligentnego. Trybunałowi przewodniczy radca dworu Jeżek. który przesłuchał oskarżonego *ad generalia.* Hilsner odpowiadał cichym głosem i przyznał. że był dwukrotnie karany za fałszywy meldunek i za pogróżki. Następnie odczytano akt oskarżenia, który podałem Wam w telegraficznem streszczeniu a obecnie uzupełniam kilku szczegółami.

Anna Hruza, 19 letnia córka wdowy. Maryi Hruza, mieszkała u matki w Małym Visnicu, o kwadrans drogi od Polny, zaś codziennie chodziła do Polny na robotę do krawcowej Maryi Pechal, mieszkającej obok dzielnicy żydowskiej. Do domu wracała koło godziny kwadrans na 8 wieczorem, drogą polną, wzdłuż lasku Brzezina. W środę, dnia 29 marca część drogi przebyła w towarzystwie Anny Kocmanównej a niedaleko lasku spotkał ją szewc Horaczek i Koidlowa. Gdy Anna nie wróciła do domu, matka sądziła, że nocuje w Polnej a niedoczekawszy się jej do piątku, dała znać do prokuratoryi. W sobotę znaleziono zwłoki w zaroślach, w stanie takim, jak telegraficznie opisałem Obok zwłok leżał kosz pleciony a w nim imbryk od kawy i kawał czerwonej materyi wełnianej.

W oddaleniu trzech metrów, zagłębiony nieco w ziemi, znaleziono ślad skrzepłej krwi. na trawie zaś ślad leżącego ciała ludzkiego. Tuż obok leżała torebka papierowa, na boku pokrwawiona. kawałek zakrwawionego płótna i podarty numer *Narodnej Politiki.* Na gałęziach drzew wisiały nitki bawełny i pokrwawiony kawał powroza O parę metrów dalej znaleziono skórzaną sakiewkę i dwie krwią poplamione chustki, nieco dalej znowu pomiętą spodnicę i drugą, zabłoconą. Kostur sosnowy, u góry zakrwawiony, leżał pod mchem.

Obdukcyi zwłok dokonali lekarze sądowi, dr. Michalek i dr. Prokesz i stwierdzili, że trup był zupełnie prawie bezkrwisty, i że morderstwo popełnione zostało w sposób, właściwy rytualnym rzeźnikom.

Hilsner odrazu popadł w podejrzenie. Rewizya, u niego dokonana, nie wydała żadnego wprawdzie rezultatu, lecz aresztowano go, ponieważ twierdził, że w dniu 29 lub 30 marca w lesie go wcale nie było, co, wobec zeznań licznych świadków, jest nieprawdą. Z zeznań matki zamordowanej wynika jeszcze, że Anna, skarżąc się przed matką na to, że jakiś żyd się za nią włóczy, dodała, że on jest „wyzwolonym rzeźnikiem *(Schächter),* chwilowo bez zajęcia“.

W konkluzyi akt oskarżenia zaznacza (oprócz podanych wczoraj przez nas punktów), że podejrzenie przeciw Hilsnerowi wzmacnia okoliczność, iż w dniu morderstwa zmieniał dwa razy ubranie; spodnie jego, krwią poplamione, znaleziono w skrzyni.

Podczas czytania aktu oskarżenia Hilsner zachował się apatycznie i często zwracał się ku publiczności. Przysięgli śledzili uważnie, jakie uczucia odbiją się na jego twarzy.

(Telegram N. Ref.)

Kutnahora, 13 września. Podczas wczorajszej popołudniowej rozprawy rozpoczęło się przesłuchanie świadków. Matka, opiekun i chlebodawca zamordowanej oświadczyli zgodnie, że zamordowana była bardzo silną, nie przypuszczają więc, ażeby Hilsner, który był słabej konstytucyi, mógł ją sam zabić. Prawdopodobnie było kilku morderców. Świadkowie wystawiają Hilsnerowi bardzo złe świadectwo, jako człowiekowi, gardzącemu wszelką uczciwą pracą.

Kutnahora, 13 września.

Dziś w dalszym ciągu odbywało się przesłuchanie świadków. Zawezwano szewca z Polny Shiea, który był nauczycielem Moryca Hilsnera, brata oskarżonego. Swiadek zeznaje, że za pośrednictwem Moryca wszystko wiedział, co się w domu Hilsnerów dzieje. Gdy Moryc posłyszał, że Annę Hruza zamordowano, powiedział: „To z pewnością uczynił Leopold.

Przewodniczący: Mówiłeś pan to w żarcie?

Swiadek: Nie wiem. Mówiłem, że zapytam Leopolda. Na drugi dzień mówiono już ogólnie, że sprawcą morderstwa jest Leopold, bo modli się ciągle i mówi po hebrejsku.

Przew.: A pan mówiłeś tak?

Sw.: Mówiłem.

Przewodniczący zwraca uwagę świadka na liczne sprzeczności pomiędzy jego obecnemi zeznaniami a zeznaniami, złożonemi w śledztwie.

Swiadek opowiada dalej, że raz udał się do Wielkich Międzyrzecz, dokąd naówczas matka Hilsnera się przeprowadziła, aby wszystko na miejscu sprawdzić.

Przew.: Kto był z panem?

Swiadek milczy.

Dr. Baxa: Powiedz pan.

Sw.: Mój przyjaciel Novotny i jeden z redaktorów *Deutsches Volksblattu* z Wiednia.

Przew.: Cożeście tam robili?

Sw.: Chcieliśmy sprawdzić, kto nocował u żydów.

Przew.: Po cóż pan tam chodziłeś z redaktorem *D. Volksblattu?*

Sw.: Urządziliśmy wycieczkę.

Przew.: Powiedz pan po prostu, że poszedłeś tam, aby czegoś o Leopoldzie się dowiedzieć.

Sw.: Poszedłem do Izydora (?), piliśmy tam wino, za które ja płaciłem, za Izydora płacił redaktor.

Przew.: Czego chciałeś się tam pan dowiedzieć? Czy rabin z Polny spał u Izydora?

Sw.: To nieprawda.

Przew.: Kto płacił za was wino?

Sw.: Redaktor *D. Volksblattu.*

Obrońca zwraca uwagę na sprzeczności w zeznaniach świadka i podnosi, że świadek w śledztwie nie mówił, jakoby Moryc obwiniał swego brata Leopolda o morderstwo.

Przewodniczący konstatuje z aktów, że świadek w śledztwie nie zeznawał, jakoby Moryc obwiniał swego brata o morderstwo.

Oskarżony twierdzi, że z Polny nikt u nich nie spał. Przyznaje, że się modlił, bo to były wtedy święta.

Obrońca wnosi o odczytanie artykułu z *D. Volksblatt,* w którym podniesiono, że zarząd gminy w Polnej prosił o przysłanie na miejsce redaktora dla zbadania sprawy.

Dr. Baxa wyjaśnia, że było obowiązkiem się starać o wyświetlenie prawdy, albowiem władze w tym wypadku obowiązku swego nie spełniły. W przeciwnym razie dokonanoby aresztowań i innych osób podejrzanych.

Przew. Jak pan to rozumiesz, że władze nie spełniły swego obowiązku.

Dr. Baxa: Nie wymieniłem żadnych nazwisk.

Trybunał odrzuca wniosek obrony. aby odczytać artykuł *D. Volksblattu,* natomiast uchwala przesłuchać obecnego na sali redaktora tego dziennika.

Sw. Moryc Hilsner korzysta z przysługującego mu prawa i nie chce świadczyć w sprawie brata swego.

Sw. Katarzyna Dworzak zeznaje, że często widziała oskarżonego, idącego do lasku obok jej chaty. Czy w dzień morderstwa szedł do tego lasku, nie wie.

Sw. Józef Muzikar zeznaje, że dnia 29 marca widział pod wieczór oskarżonego, idącego z kilku mężczyznami do lasku Brzezina. Hilsner miał czarny kapelusz i czarno był ubrany.

Przewodniczący konstatuje, że Hilsner nie miał ani czarnego kapelusza, ani ciemnych sukien. Zapytuje dalej, skąd świadek wie, że oskarżony szedł do Brzeziny, bo tak samo mógł iść do „Bożmiuka“ lub lasku Katarzyny.

Swiadek przyznaje, że o tem wiedzieć nie może.

Kutnahora, 13 września. *Kuttenberger Blatt* wydaje o procesie osobne dodatki, które chętni odczytują na ulicach całym gromadom słuchaczy. Przybyło tu wielu obcych i ubiegają się o karty wstępu do sali rozpraw, ale bezskutecznie. Przed gmachem sądu stoją posterunki żandarmeryi.

Wiedeń, 13 września. Antisemicki *Deutsches Volksblatt* donosi, że stowarzyszenie „Unia austryacko-izraelicka“, zaraz po otrzymaniu wiadomości o uwięzieniu Hilsnera, wystarała się dla niego o obrońcę w osobie adwokata z Kutnejhory, dra Auredniczka. Honoraryum ma wynosić 15.000 złr.

Tensam dziennik donosi, że zastępca prawny matki zamordowanej, dr. Baxa, ma otrzymać dar honorowy wartości 1000 złr.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 13 września. *(Telefonem).* Metropolita Kuiłowski przybył tu dzisiaj o godz. 2 po południu z Wiednia. Na dworcu kolejowym oczekiwała go kapituła grecko-katolicka z mitratem ks. Bieleckim na czele. *Słowo Polskie* donosi, że gdy ks. Bielecki zbliżył się do metropolity i chciał rozpocząć mowę powitalną, machnął metropolita ręką i rzekł: *Ne potrebuju niczoho.*

Intronizacya ks. metropolity odbędzie się jutro.

Przegląd donosi, iż w Galicyjskiej Kasie oszczędności utworzono komitet doradczy dla spraw naftowych, do którego, między innemi, weszli: prof. dr Zuber, Leon Syroczyński i Stanisław Olszewski.

Tarnów, 13 września. Odbyła się tutaj przed sądem przysięgłych rozprawa karna przeciw Hirschowi Wandsteinowi i Eliaszowi Holendrowi o oszustwo i sprzeniewierzenie. Pierwszy skazany został na 7, drugi na 3 lata ciężkiego więzienia.

Wiedeń, 13-go września. *(Telefonem.) Neues Wiener Tagblatt* ogłasza następujące pismo:

„Jestem autorem broszury, wzywającej lud serbski do niepłacenia podatków. Rząd serbski wie o tem doskonale i tem dziwniejsze jest, że mimo to broszury tej użył jako oskarżenia przeciw Pasiczowi i towarzyszom. Mogę służyć dowodami. *Paludsics*“.

Wiedeń, 13 września. *Wiener Zeitung* ogłasza, że uchwalona przez Sejm galicyjski ustawa, uzupełniająca paragraf szósty ordynacyi krajowej z dnia 26 lutego 1861 roku, uzyskała sankcyę cesarską.

Wiedeń, 13 września. Telegramy z Mürzuschlag, Aussee, Gmunden donoszą o wylewach, wskutek ciągłych deszczów. Zwłaszcza dolne części Ischlu, Ebensee i Gmunden zalane. Wiedenka również znacznie przybrała i grozi wylewem.

Pomiędzy Ischlem i Ebensee, skutkiem nagłego wystąpienia wód rzecznych, komunikacya kolejowa i drogowa przerwana. Gościniec rządowy w części zniszczony. Dworzec w Ebensee, jakoteż niżej położone części w Ebensee, Ischlu i Gmunden są zupełnie zalane.

Wiedeń, 13 września. *(Telef.)* Do *N. W. Tagblattu* donoszą z Berlina, że wkrótce zjedzie się cesarz Wilhelm z carem Mikołajem. Zjazd nastąpi w Kielu.

Kopenhaga, 13 września. *Nationaltidende* donosi, że car Mikołaj w dniu 22 września zjedzie do Darmstadtu, a po drodze, w Kilonii, spotka się z cesarzem Wilhelmem.

Berlin, 13 września. Rychlejszy powrót kilku pułków z manewrów, między innemi pułku grenadyerów gwardyi cesarza Aleksandra, tłómaczą tutaj tem, że w najbliższych dniach spodziewane jest w Poczdamie przybycie cara Mikołaja. Pułk gwardyi cesarza Aleksandra ma w danym razie pełnić przy carze straż honorową. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia.

Rzym, 13 września. *Agencya Stefaniego* przeczy wieściom, które wczoraj się rozeszły, iż papież zachorował.

Nowy Jork, 13 września. Znany milioner Korneliusz Vanderbild umarł.

Nowy Jork, 13 września. Rewolucya w Venezueli rozszerza się szybko. Powaga rządu upada.

Sytuacya.

Wiedeń, 13 września. *(Telef.)* Prezydenta parlamentu dra Fuchsa przyjął cesarz na posłuchaniu.

Wiedeń, 13 września. *(Telef.)* Poseł dr Funke, senior przewodniczących klubów lewicy, przybył do Wiednia i zwołał na dzień 23 b. m. przewodniczących klubów.

Wiedeń, 13 września. Koło polskie zwołane zostało na posiedzenie w parlamencie w dniu 10 października.

Wiedeń, 13 września. *(Telefonem.)* Jak z niemieckich sfer głoszą, misya dr. Fuchsa nie uda się, albowiem Niemcy na konferencyę, przez dr. Fuchsa zainicyowaną, nie wyślą delegatów.

Lubiana, 13 września. *Slovensky Narod* donosi, że cesarz podczas posłuchania, udzielonego dr. Kathreinowi, powiedział, iż sam ma zamiar pokierować planem co do porozumienia się Niemców z Czechami.

Lubiana, 13 września. *Slovenski Narod* uskarża się, że do akcyi ugodowej nie zaproszono także przedstawiciela klubu słoweńskiego.

Poseł Jaworski o sytuacyi.

Wiedeń, 13 września. *(Telef.)* Z Pesztu telegrafują: Wiedeński korespondent *Pester Lloydu* odbył interwiew z prezesem Koła polskiego p. Jaworskim.

P. Jaworski powiedział: My pragniemy tylko porozumienia się Czechów z Niemcami. Nie można się jednak zgodzić na środek, proponowany przez Niemców, to jest zniesienie rozporządzeń językowych, bo gdyby się tak stało, i nadal istniałyby niesnaski. Niemcy muszą inne przedstawić warunki, bo gdyby obstawali przy swojem, to porozumienie nie przyszłoby do skutku. Czy rząd coś postanowił, nie wiem.

Co się tyczy zapowiedzi, że rząd narzuci ustawę językową na podstawie §. 14, na to się nie zgodzimy, albowiem obawiaćby się należało obstrukcyi ze strony Czechów.

Gdyby po hr. Thunie nastąpił inny rząd, któryby mimo to zniósł rozporządzenia językowe, toby się nie utrzymał, bo większość obecnaby go nie popierała, a inna większość jest niemożliwą.

Myślałem początkowo, że Chlumecky upatrzony był na tego, który doprowadzi do skutku porozumienie Czechów z Niemcami, przekonałem się jednak, że nie.

Co do jazdy Chlumeckiego do Ratot, sądzę, że jak Austrya nie miesza się w wewnętrzne stosunki Węgier, tak i Węgry nie powinny się mięszać do stosunków austryackich. Szell wprawdzie mówił, że Chlumecky odwiedził go jako przyjaciel jego, a nie w sprawie wyborów do delegacyj, ale w każdym razie odwiedziny te wypadły w czasie nie bardzo szczęśliwie wybranym i wiele wywołały komentarzy.

Co do przedłożeń ugodowych, to oświadczam, że ja za niemi głosować będę. Nie mówię w tym wypadku jako prezes komisyi parlamentarnej prawicy.

(P. Jaworski stał się wielomównym wobec korespondentów, a mimo wezwań dotąd nie zarządził zebrania się komisyi parlamentarnej Koła polskiego, aby tam mówić. Może sądzi p. Jaworski, że istnieją statuty Koła polskiego, aby każdy z jego członków prenumerował sobie *Pester Lloyd* i stamtąd czerpał wiadomości o zapatrywaniach na sytuacyę swego prezesa? *Przyp. red.*)

Po skazaniu Dreyfusa.

Paryż, 13 września. Wczorajsza rada ministrów nie powzięła jeszcze żadnej decyzyi w sprawie konsekwencyj wyroku, wydanego na Dreyfusa. Stąd wnoszą, że ministerstwo postanowiło czekać na wyrok wojskowego sądu rewizyjnego.

Dzienniki umiarkowane podnoszą konieczność zakończenia już raz całej sprawy czy to przez ułaskawienie, czy inną drogą.

Paryż, 13 września. Prezydent ministrów Waldeck-Rousseau zakomunikował kolegom na wczorajszej radzie ministrów depesze i raporty prefektów, stwierdzające, iż, odnośnie do wyroku sądu wojennego, zarówno na prowincyi, jak w Paryżu, panuje zupełny spokój.

Paryż, 13 września. Uwolnienie Dreyfusa ma niebawem nastąpić.

Pani Dreyfus wniesie skargę przeciw generałowi Mercier i pułkownikowi Maurel o nielegalne postępowanie w 1894 roku i o krzywoprzysięstwo.

Londyn, 13 września. Usiłowania, aby zbojkotować wystawę paryską, wzmagają się. Listy, kursujące wśród przemysłowców, coraz liczniejszemi zapełniają się podpisami.

Budapeszt, 13 września. Karol Eötvös, członek Sejmu węgierskiego, na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej wniósł interpelacyę, w której nawiązując do wyroku wydanego na Dreyfusa, zapytuje, czy stolica Węgier weźmie udział w wystawie paryskiej i w jakich warunkach to uczyni.

Sprzysiężenie przeciw republice.

Paryż, 13 września. Osoby, mające bliskie stosunki z rządem, zapewniają, że gabinet posiada dowody sprzysiężenia antisemitów, nacyonalistów i rojalistów, zmierzającego do obalenia republiki. Wykryto zupełnie zorganizowany rząd rojalistyczny, który we wszystkich departamentach miał swych prefektów, prezydentów sądowych i poborców podatkowych, i funkcyonował już potajemnie.

Frankfurter Zeitung zapewnia, że jeden z wybitnych generałów, który występował w procesie Dreyfusa, należał do sprzysiężenia. Niewiadomo jednakże, czy rząd zdoła mu to udowodnić.

Paryż, 13 września. Portyer domu przy *Rue Chabrol* został aresztowany pod zarzutem, że znajdującemu się w „twierdzy“ Guerinowi i jego towarzyszom dostarczał pożywienia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopinski.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 13 września 1899

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	—
„ srebrna	100	—
4% renta austryacka złota	117	90
4% „ koronowa	100	45
4% „ węgierska złota	117	50
4% „ koronowa	95	10
Akcye Banku austro-węgierskiego	904	—
„ kredytowe	372	—
Londyn	120	57½
Marki	58	90
20-to Marki	11	77
20-to Franków	9	56½
Włoskie banknoty	44	50
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	162	—
Losy tureckie	60	50
Akcye Anglobanku	151	60
„ Unionbanku	307	50
„ Bankverein	274	—
„ Länderbanku	238	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	284	75
„ Południowej	71	—
„ Elbethal	255	—
„ Nordbahn	3225	—
„ Staatsbahn	345	50
„ Alpine	259	50
„ Turecka Tabaczna	138	—
Ruble	127	25

Berlin, 13 września 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	60
Krótki Wiedeń	169	45
Banknoty rosyjskie	216	55
Krótka Warszawa	215	85
4½% Listy polskie	98	60
Renta włoska	93	—
Akcye kredytowe austryackie	237	—
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 13 września 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	20	—
Cena nafty	19	—
Pszenica na jesień	8	48
Żyto na jesień	6	53
Owies na jesień	5	40
Kukurudza	5	40

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 13 września 1899 r., godz. 1 w południe

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	—	128	—
Marki niemieckie	58	75	59	10
Franki papierowe	47	60	48	10
20-te frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	—	101	—
4% „ „ „	96	25	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	25	101	25
4% „ „ „	97	—	98	—
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	96	75	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	96	75	97	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	93	50	94	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	—	98	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	95	50	96	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	75	93	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
4½% „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	—	98	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	25
„ „ Stanisławowa	46	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	372	—	380	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	197	—	205	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	252	—	257	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się ob[illegible]

Czarne materye jedwabne

w niezmiernym wyborze, z poręczeniem za dobre noszenie, jakoteż najświeższe nowości w białych i barwnych materyach jedwabnych każdego rodzaju. Tylko pierwszorzędne wyroby po najniższych cenach hurtownych na metry i na całe suknie dla prywatnych, wolne od cła i opłaty pocztowej. — Tysiące pism z uznaniem. — Próbki opłatnie. — Do Szwajcaryi porto podwójne.

Związek fabryczny dla materyj jedwabnych

Adolf Grieder & Cie, Zurych (Szwajcarya).

Król. nadworni dostawcy. 371 8 11

Powietrze lasów iglastych w pokoju

otrzymuje się przez rozpylanie

KADZIDŁA SOSNOWEGO.

Prócz przyjemnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu. 171 19 0

Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 zł.

JAN IHNATOWICZ,

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika 3, Halicka 11.
KRAKÓW: Sukiennice 20. CZERNIOWCE: Rynek 2.
PRZEMYŚL: ul. Franciszkańska 24.

„Exsiccator“ de Ritter

znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów. 10 medali, 2 dyplomy, 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo.

Kantor: **Wiedeń, III., Parkgasse 10** (dom własny).

Zastępcy poszukiwani. 1738 6 36

Nie ma już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów.

Od przeszło **50 lat** znana

Wypożyczalnia książek ELIASZA GUMPLOWICZA

ul. Bracka L. 5

ma **stale** na składzie wszelkie nowości w polskim, francuskim i angielskim języku i poleca się względom P. T. Publiczności. 1895 1 12

KAPELUSZE

CYLINDRY,

Bieliznę męską,

Krawaty, Parasole,

Rękawiczki damskie i męskie,

Kalosze  Kalosze

rosyjskie i amerykańskie

poleca w wielkim wyborze

Zdzisław Zdanewicz

w Krakowie, 1887 1 0

Sławkowska 8, vis-à-vis hotelu Saskiego.

Fryzyer Kossowski

w Tarnowie

poszukuje **zdolnego subjekta** od 1 października lub zaraz. 1868 2 3

Ekonoma lub **rządcy** fachowo i praktycznie wykształconego poszukuje się do zarządu majątku o 350 mrg. roli i łąk w powiecie **krośnieńskim. — Potrzebna znajomość** prowadzenia chmielarni i chowu bydła rasowego. Zgłoszenia z odpisami świadectw nadsyłać pod adresem: **Waleryan Stawiarski, p. Jedlicze.**

Zgłoszenia nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1852 3 3

Osoby sprzedające artykuły wszelkiego rodzaju na **Święta Bożego Narodzenia,** znajdą u mnie **bardzo popłatne zajęcie. — „Aeol“ amerykańska cytra harfowa EICHLER,** Kraków. Szewska 2. 1869 2 3

Całe pierwsze piętro

przy ul. Grodzkiej pod L. 51, obejmujące 5 pokoi z balkonem i kuchnią

jest do wynajęcia.

Wiadomość tamże u właścicielki. 1854 2 3

DO WYNAJĘCIA sklep 1849 3 3

z wielkiem wystawowem oknem, przy ul. Floryańskiej pod L. 25. Wiadomość **w składzie win ul. Floryańska 41.**

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7, dreguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ulica Hetmańska Nr. 4; **w Bochni:** Jan Michnik, droguerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi“. **Słoik 60 centów.** 35 99 0

25.000 kilo SOKU MALINOWEGO

z górskich świeżych jagód ma do sprzedania

JAN MICHNIK w Bochni. 1826 8 10

K. ROGALSKI, fryzyer,

w Krakowie, ul. Bracka l. 15,

mam zaszczyt zawiadomić Szanow. Publiczność, iż z dniem 1 sierpnia **otworzyłem**

Zakład fryzyerski

z komfortem urządzony.

Polecam się P. T. Publiczności. 1811 4 8

Kandydat

seminaryum naucz. z dobremi świadectwami poszukuje lekcyi lub innego zajęcia w Krakowie lub na prowincyi. Zgłoszenia: **Ludwik** p. r. Kraków. 1875 2 3

Pierwsza galicyjska Fabryka

sztucznego lodu

w Krakowie, ul. Biskupia 9 l. I.



CENY LODU:

4 słupy (1 mc.) zł. 1·40	½ słupa . . ct. 18
słup . . . ct. 35	⅓ słupa . . ct. 12

Lodu z wody dystylowanej dla chorych nabyć można w fabryce po cenach dotychczasowych.

Dostawy hurtem i stałe dostawy po cenach znacznie zniżonych. Porozumieć się można w fabryce między godz. 8—12 rano i 2—6 po poł. w dnie powszednie. — **Pokojowe lodownie na składzie po cenach fabrycznych.**

1577 21 150 **Zarząd fabryki.**

CH. ROSENBLATT

Kraków, ul. Grodzka L. 9.

Poleca swój nowo założony skład zeszytów własnego nakładu, papieru kancelaryjnego, konceptowego i listowego w kasetkach, również

Przybory szkolne

jako to: artykuły do rysowania, malowania, pergaminy, kalki, kartony, pamiętniki, albumy, notesy, bruliony, teczki, torby, paski na książki, oraz **instrumenta muzyczne i struny włoskie** po cenach niskich i stałych. 1814 5 12

NOWO OTWORZONA

Pracownia sukien damskich i MAGAZYN KONFEKCYI DAMSKIEJ Maryi Włodarskiej

z Poznania, 1798 7 156

w Krakowie, ulica Szewska Nr. 4, I. piętro od frontu,

poleca na obecną porę **w wielkim wyborze okrycia, płaszcze, żakiety,** według najnowszych żurnali, **po cenach możliwie niskich.**

Suknie damskie wykonuje w jak najkrótszym czasie, z gustem i elegancyą, według **żurnali paryskich i angielskich, po cenach przystępnych,** a jako była **przez 36 lat właścicielka Magazynu konfekcyi w Poznaniu,** jest w możności zadość uczynić wszelkim wymaganiom WW. Pań.

Poleca się łask. pamięci **Marya Włodarska.**

Stanisław Michalski

Pracownia i Skład Wyrobów Blacharskich w Tarnowie, ul. Krakowska l. I.

Pokrywa dachy miedzią, cynkiem i żelazną blachą. **Przyjmuje** wszelkie reperacye dachów i rynien. **Wyrabia** wanny wszelkiego systemu, klozety z pompkami pokojowe i nadkanałowe, wyroby ornamentacyjne, naczynia kuchenne, kolejowe i gospodarskie. **Urządza** dzwonki elektryczne.

Wszelkie zamówienia i reperacye w zakres blacharstwa wchodzące uskuteczniam w oznaczonym czasie, po cenach bardzo przystępnych. Wszelkie roboty pod gwarancyą. 1753 5 8

Singera maszyny do szycia

z najlepszych fabryk zagranicznych i wiedeńskich: nożne w cenie od 27 do 65 złr., ręczne w cenie od 25 do 48 złr. Na raty po 4 złr. miesięcznie. Gotówką 10% taniej. Cenniki wysyłam zadarmo i opłatnie. Z poważaniem 1533 14 20

Jan Lauruk, mechanik, **Lwów, ul. Halicka L. 6.**

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 1892 124 0

W. Halski w Krakowie, Sukiennice, handel żelazny.

Lwów, plac Halicki Nr. 7.

Józef Kopaczyński,

b. zastępca firmy Jana Spożarskiego

Rękawicznik i Bandażysta,

poleca się Szanownej Publiczności.

1520 **Rękawiczki własnego wyrobu.** 4 8

KSIĘGARNIA

W. Doboszyńskiego

w Stanisławowie

poleca:

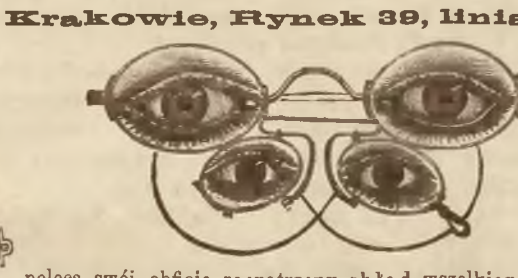
Dzieła Juliusza Słowackiego, wydanie zupełne w 6 tomach, opracowane przez prof. języka polskiego **Piotra Parylaka,** oprawne złr. 1·80

Dzieła Adama Mickiewicza, wydanie jubileuszowe w 4 tomach, oprawne złr. 1·25. 936 15 0

K. Zieliński OPTYK i MECHANIK

w Krakowie, Rynek 39, linia A-B,







poleca swój obficie zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju **wyrobów optycznych,** jakoto: barometrów, ciepłomierzy lekarskich i t. p., **baterye i aparaty elektryczne lekarskie, telefony i dzwonki elektryczne.**

Lornetki teatralne od **4** złr., **polowe** od złr. 6·50 wraz z futerałem i paskiem. — **Okulary niklowe** od złr. 1·25, **penzner** od złr. 1·50. — Utrzymuje w znacznym wyborze **sztuczne oczy ludzkie. — Graphophony** oryginalne amerykańskie po **45** złr., 85 złr. i 100 złr.; cylindry do tychże ograne po złr. 1·80, nieograne złr. 1·25. 1428 19 0

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel** 58 74 0

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opak., najlepszej .	2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt „Okruchów“ z najlepszych herbat kwiatowych .	1.20
Znakomitej Kawy „Ceylon“ franco 5 kilo, każdej stacyi pocz.	9.—

Ces. król. uprzyw.

Fabryki Szkła taflowego i Luster KUPFER & GLASER

Tarnów-Dworzec. 1870 1 25

P. T. Publiczności potrzebującej szkła do okien i zwierciadeł, polecamy **swe wyroby,** które pod względem jakości nie ustępują czeskim i belgijskim.

Ceny bardzo niskie.

TAPETY.

Wyroby krajowe i zagraniczne. Wielki wybór **Secession.** Naśladowanie szkła pstrego. Odbijanki (papier do odbijania).

J. F. Burchardt

WIEN, 1847 4 12

I. Bezirk, Goldschmiedgasse 8.

Fabryka wyrobów platerowanych i chińskiego srebra oraz Odlewarnia artystyczna bronzu

pod firmą

Loria Kowalkowscy i Dedrzeński

w Podgórzu,

Skład fabryczny w Krakowie, ul. Grodzka l. 11,

poleca znane ze swej dobroci wyroby swoje po cenach fabrycz., wielki wybór przedmiotów do użytku domowego, jak i nadające się na podarunki ślubne i okazyjne, nakrycia stołowe wyłącznie na białym metalu, grubo srebrzone, nadzwyczaj trwałe. Żyrandole, świeczniki, kandelabry dla salonów do świec, gazu i oświetlenia elektrycznego. — Wielki wybór przedmiotów dla kościołów i cerkwi.

Cenniki illustrowane na żądanie darmo i opłatnie.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się natychmiast.

Nowość!

patentowana we wszystkich państwach europejskich.

Samowary rosyjskie patentowane,

numer patentu austr. 2040.

Najnowszy patent. aparat do gotowania,

numer patentu austr. 2231.

Nowa konstrukcya tychże samowarów i kuchenek posiada zalety niezrównane i można wynalazki te śmiało do najdonioślejszych w tej dziedzinie zaliczyć.

Niezbędne dla każdego gospodarstwa, dla kawalerów, urzędników, podróżujących itd. Tak samowary jak i kuchenki mogą być za potarciem zapałki każdej chwili w pokoju nastawione, przyczem lampa patentowana naftowa, znajdująca się przy nich, daje prześliczne jasne żarowe światło, które może jednocześnie służyć i do oświetlenia pokoju. — Nie wydziela żadnego dymu!, szkło **nigdy** się nie tłucze!, nie potrzeba ani spirytusu!, ani węgla! — Można pić herbatę lub ugotować potrawy na poczekaniu. — Nie możemy wyliczyć wszystkich zalet, jakie wyżej wspomniane patentowane samowary i kuchenki posiadają, lecz upraszamy Szanowną Publiczność i szeroką naszą klientelę, by raczyła się naocznie o nich przekonać.

Uwaga. Ponieważ firmy konkurencyjne starają się już naśladować i podrabiają wyżej wzmiankowane patentowane przedmioty, ostrzegamy Szanowną Publiczność i upraszamy, by przy zakupnie raczyła zwrócić uwagę na naszą firmę wybitą na każdym przedmiocie i na numera patentów 2040 i 2231. 1788 5 5

Przeciw naśladowcom wdrożymy kroki sądowe.

NOWA GAŁĘŹ PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Papier c. k. uprzywilejowanej

Fabryki Tutek cygaretowych

w Sassowie

istniejącej od roku 1865

przerabia

na bibułki w książeczkach i tutki cygaretowe

wyłącznie znana firma

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI WE LWOWIE.

Fabryka SASSOWSKA wysyłała dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.

Oryginalne papierosy importowane z Egiptu i Turcyi wyrabiane są przeważnie z BIBUŁKI SASSOWSKIEJ.

Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichemi swemi wyrobami!

Nie bogaćmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd **bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego,** wyrobu

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKIEGO we LWOWIE.

Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego,** wyrobu **S. Wierusz Niemojowskiego,** są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach, o ileby zaś ich nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do fabryki.

Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 ct. za 100 sztuk. 587 28 0

Stwarzam nową gałęź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszych robotników, a powodzenie i rozwój tego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.

Każda etykieta zaopatrzona jest firmą **S. W. Niemojowski,** oraz napisem **Sassów.**

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI, Lwów, ul. Wałowa 25.

Do nabycia w handlu St. Karlińskiego w Krakowie, Sukiennice.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu. w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

20 38 0

Panienki uczęszczające do gimnazyum lub innych zakładów naukowych w Krakowie, znaleść mogą pomieszczenie i troskliwą opiekę

w pensyonacie A. Borońskiej

Kraków, ul. Krupnicza 8, I. piętro. 1673 13 0

Wodociągi

tak w Krakowie jakoteż na prowincyi urządza **pierwszy koncesyonowany instalator**

Karol Markus, Kraków, Szpitalna 18.

Wielka ilość wykonanych robót przez 21 lat daje najlepszą rękojmię, iż zlecone roboty praktycznie i fachowo wykonane zostały. Sprzedaje wszelkie części składowe do **wodociągów** z mosiądzu, ołowiu, żelaza i fajansu, które na składzie utrzymuje **w wielkim wyborze.** 1447 18 51

HANDEL towarów mieszanych na Śląsku austr., od lat 50 istniejący, jest **do sprzedania.** — Wiadomość: **T. M. 100.** p. rest. **Strumień** (pod Bielskiem). 1880 2 3

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1855 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny *(puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.)* słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** *(białych upławach)*, w **Amenorrhée** *(zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności)*, w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

18 38 0

Kamienica dwupiętrowa

z ogrodem i stajnią, wolna od podatku, **zaraz do nabycia.** Potrzebny kapitał 7 tysięcy, procentujący się po 8%. Wiadomość u właściciela realności przy ul. Piotra Michałowskiego l. 74, I. piętro. 1836 6 10

Bracia Tercyarze ś. Franciszka

posługujący ubogim,

polecają

wyrób mebli giętych

w Krakowie, ul. Krakowska L. 47.

Mają powszechnie używane **stołki** wyplatane do nabycia lub wypożyczenia. — Stołki wyplatane z siedzeniem fornirowanem, fotele, kanapy, taburety biurkowe i salonowe wyrabiają tylko na zamówienie. — Przyjmują **wózki** wyplatane i inne sprzęty tego rodzaju do naprawy lub odnowienia. — Na żądanie zgłaszają się sami po przedmioty i sami odstawiają naprawione, lub zakupione. 612 24 0

Do L. 55853/I. 1899. 1890

OGŁOSZENIE

Podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, iż celem **sprzedaży tegorocznego zbioru owocu z kasztanowych drzew** na plantacyach miejskich rosnących — odbędzie się **dnia 21 września b. r.** w Wydziale ekonomicznym Magistratu (II piętro od strony klasztoru XX. Franciszkanów) **o godzinie 12 w południe,** publiczna licytacya ustna i za pomocą ofert opieczętowanych.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cenę w kwocie 30 złr.

Wadyum wynosi 10 złr.

Warunki licytacyjne można przeglądać w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych przed południem.

Magistrat stoł. król. miasta Kraków,
dnia 9 września 1899 r.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.